■ ■ ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème WTOREK, 14 sierpnia 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — MARDI, 14 Août 1951 Nr. 191

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

List z Ameryki

Kremlowski „pakt pięciu" i ofensywa pokojowa w stronę U. S. A.

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork, w sierpniu 1951.

W miesiąc po wysłaniu przez prez. Trumana orędzia do Moskwy nadeszła od prez. Szwernika, szefa i głowy imperium komunistycznego, wielce charakterystyczna — w obecnej fazie sowieckiej taktyki pokojowej — oferta, której sens główny sprowadza się do powtórzenia oferty pokojowej, jaką pierwszy raz poczynił już w 1949 r. w ONZ min. Wyszyński. Jest nią projekt paktu „pokojowego" pięciu mocarstw.

Szwernik — Truman

List prez. Szwernika został formalnie zaadresowany do sekretarza Achesona, i nadszedł do ambasady sowieckiej w Waszyngtonie w oryginale rosyjskim wraz z obszerną rezolucją — powziętą przez prezydium najwyższego Sowietu. Niemal cały miesiąc upłynął od czasu, gdy prez. Truman przesłał do Kremla rezolucję Kongresu amerykańskiego treści, iż zarówna rząd Stanów Zjedn. jak i społeczeństwo amerykańskie nie chcą wojny z Rosją. Została ona ogłoszoną dopiero obecnie przez radio i w prasie sowieckiej! Kreml nie dostosował się do życzenia prez. Trumana, by powiadomić społeczeństwo sowieckie niezwłocznie o treści wspomnianej, pokojowej rezolucji Kongresu! Ale prez. Szwernik nie omieszkał ze swej strony „wezwać" prez. Trumana, by rezolucja najwyższego Sowietu podaną została do wiadomości narodu amerykańskiego. W Waszyngtonie koła oficjalne (t.j. Departament Stanu) po otrzymaniu dokumentów sowieckich w rosyjskim języku — przystąpiły z miejsca do ich przekładu na język angielski i w parę godzin później treść orędzia prez. Szwernika oraz rezolucja najwyższego Sowietu nie poszły (jak się w Rosji często praktykuje) pod ołówek cenzorski, lub do kosza, lecz zostały szybko opublikowane w całej rozciągłości w prasie amerykańskiej.

Świadczy to chyba wymownie o różnicy metod informowania społeczeństwa w wolnym kraju, i w systemie sowieckim, gdzie reżim przetrzymuje czas dłuższy, lub zniekształca orędzia dobrej woli Zachodu wobec uciemiężonej ludności Wschodu.

Orędzie Kremlu i krytyczna ocena w USA

Jak zaznaczyliśmy na wstępie, sowiecka propozycja „paktu pokojowego" pięciu mocarstw datuje się od wystąpień Wyszyńskiego w ONZ w 1949 i od tego czasu, jak wskazują koła waszyngtońskie, stała się propozycja owa standardową bronią we wszystkich komunistycznych „ofensywach pokojowych" Kremlu, które mają na celu osłabienie tempa dozbrojeń zachodnich.

Komentarze amerykańskie, co do występu prez. Szwernika, idą po linii wskazywania, iż orędzie Kremla do prez. Trumana ujęte zostało w bardzo tylko ogólnikowych słowach! Sowiecki projekt „paktu pokojowego pięciu mocarstw" jest zupełnie pozbawiony konkretnych danych, jakie stanowić mogłyby podstawę do otwarcia tego rodzaju rozmów. Natomiast jest widoczne, iż prezydium najwyższego Sowietu pragnie, i to bardzo, stworzyć grunt podatny pod szybkie uznanie reżimu komunistycznego Chin przez Stany Zjednoczone, gdyż w projektowanym „pakcie pięciu" naturalnie zasiadać miałyby — uznane przez USA — czerwone Chiny.

Zapraszając Amerykę do tego rodzaju utrwalenia pokoju przez „wielką piątkę" Moskwa nie daje żadnych gwarancji co do tego, iż Zachód mógłby skutecznie sprawować kontrolę nad sowieckimi ośrodkami budowy pocisków atomowych, Zachód nie ma pewności żadnej, iż istotnie Sowiety podjęłyby u siebie i w satelickich krajach — ograniczenia zbrojeń.

O czym zapomina Moskwa?

Widoczne jest, iż Kreml w swym nowym podejściu do problemu odprężenia między Wschodem i Zachodem zapomina o tym, iż wszelkie obecne pogotowie obronne Zachodu zostało wywołane przez akty sowieckiej agresji i ciągłe sprzeciwy delegatów Kremlu w ONZ do rzetelnego doprowadzenia do skutku konwencji o ograniczeniu zbrojeń, i skutecznej kontroli atomu! Rezolucja najwyższeg Sowietu — zalecając pakt przeciwwojenny między Waszyngtonem, Londynem, Paryżem, Moskwą i czerwonym Pekinem — po prostu zmierza do zlikwidowania organizacji obronnej Atlantyckiej Wspólnoty Narodów, której Kreml zarzuca militaryzm i przygotowania do trzeciej wojny z Sowietami. Monopol na zachowanie pokoju posiada tylko (jakby wynikało z rezolucji sowieckiej) rząd komunistycznej Rosji.

Prez. Szwernik i prezydium sowieckie zarzucają Stanom Zjedn. dążenie do remilitaryzacji zachodn. Niemiec i Japonii, oraz rzekome „utrącanie" wszelkich propozycji Kremlu, które zmierzają do wzmocnienia pokoju. Waszyngton odrzucił projekt „paktu pięciu", bo nie ma zaufania do posunięć pokojowych Kremlu!

L. Lech

Harriman uda się do Egiptu

KAIR. — Utrzymuje się w stolicy Egiptu przekonanie, że osobisty wysłannik prezydenta Trumana, A. Harriman w drodze powrotnej z Teheranu do U.S.A. odwiedzi Kair, gdzie odbędzie rozmowy z czynnikami rządowymi Egiptu w sprawie konieczności złagodzenia ograniczeń w żegludze na kanale suezkim oraz w sprawie tarć pomiędzy Egiptem i W. Brytanią na tle traktatu przyjaźni i wzajemnej pomocy z 1936 roku.

Pielgrzymka na cmentarz żołnierzy polskich w Langannerie (Calvados)

W niedzielę 12 bm. odbyła się na cmentarzu w Langannerie w Normandii, gdzie spoczywają zwłoki bohaterskich żołnierzy polskich poległych w krwawych bojach z Niemcami w okresie uwolnienia Francji w roku 1944, podniosła uroczystość ku czci poległych bohaterów I Dywizji Pancernej.

W obecności około 1 000 rodaków, w czym 400 przybyłych autokarami z północnej Francji, została na cmentarzu o godz. 11-tej odprawiona przez ks. Jarka w asyście ks. ks. Stopy, Dreszera i Palusa uroczysta Msza św. W nabożeństwie wzięli udział liczni byli kombatanci francuscy z dep. Calvados jak również przedstawiciele Prefektury oraz armii francuskiej.

Po południu odbyła się w Potigny akademia, podczas której odbyło się ciągnienie loterii zorganizowanej przez Koło b. Kombatantów w Potigny na zakup pomnika ku czci bohaterów spoczywających na cmentarzu w Langannerie. (Numery pierwszych 4 wygranych podajemy na 6 stronie.) Obszerniejsze sprawozdanie z uroczystości podamy w jednym z najbliższych wydań „Narodowca".

Uczczenie pamięci 1970 Francuzów zmarłych w Polsce

Dunkierka. — W ub. niedzielę odbyła się tutaj uroczystość uczczenia pamięci 1 970 Francuzów, zmarłych podczas wojny na zesłaniu lub w niewoli w Polsce, których zwłoki przywieziono do Dunkierki. Wojsko defilowało przed trumnami a za wojskiem posuwała się liczna rzesza ludzi. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

W poniedziałek skierowano trumny do miejsc rodzinnych, w których zostaną pochowane.

Zjazd młodzieży spędzonej do Berlina przez przywódców kom. Wschodu zakończono groźbami przeciw Zachodowi i apelem do sabotaży

Berlin. — W niedzielę odbyła się hałaśliwa defilada młodzieży komunistycznej w Berlinie wschodnim. Wbrew zapowiedziom, w defiladzie nie wzięło udziału tyle młodzieży, ile przewidywano, a zapowiadano 1 milion.

Przed rozpoczęciem defilady ukazał się nad rejonem „Unter den Linden" balon, który rozrzucił ulotki antykomunistyczne. Policja zbierała natychmiast ulotki, by nie dostały się w ręce młodzieży.

W toku defilady trwającej 9 godzin przed członkami rządu wschodnio-niemieckiego oraz szefami delegacyj, przybyłych na Zlot, młodzież niosła portrety Stalina, Mołotowa, Berii, Malenkowa, członków Politbiura sowieckiego, jak również przywódców wschodnio-niemieckich. Równocześnie transparenty zawierały slogany pokojowe, oraz atakujące mocarstwa zachodnie, prezydenta Trumana, generała Eisenhowera, kanclerza Adenauera i Schumachera.

*

Ulbricht wzywa do sabotaży i grozi katastrofą

BERLIN. — Wicepremier rządu wschodnio-niemieckiego Ulbricht atakował rząd Adenauera i wzywał go, by nie doprowadzał do wykonania planów zbrojeniowych Niemiec w ramach planów paktu atlantyckiego, pod groźbą katastrofy!

Następnie Ulbricht apelował do młodzieży komunistycznej w zachodnich Niemczech, by sabotowała przygotowania obronne mocarstw zachodnich przez wywoływanie wszelkimi sposobami strajków i wysadzanie mostów i linij kolejowych.

Ulbricht wezwał również robotników do stawiania coraz to nowych żądań w sprawie płac i wywoływania zaburzeń społecznych.

*

1.000 uczestników Zlotu wybrało wolność

Berlin. — Władze zachodniego Berlina podały do wiadomości, że dotychczas ponad 100 członków Zlotu zgłosiło się na policji w zachodnich strefach miasta i poprosiło o prawo pozostania w charakterze uchodźców politycznych.

*

Zlot młodzieży komunistycznej w Berlinie odsłonił podwójną grę komunistów

WASZYNGTON. — Departament Stanu, omawiając cele Zlotu młodzieży komunistycznej w Berlinie wschodnim oświadczył, że Zlot ten jest w oczach wolnego świata jasnym przykładem podwójnej gry komunistów. Według organizatorów, Zlot nie miał mieć żadnego charakteru politycznego; tymczasem, jak to widać obecnie, Zlot był w 100 procentach manifestacją polityczną.

Rzekomo pokojowa defilada z 12 sierpnia br. była zorganizowana w tym celu, by wykazać, jakoby komunizm był symbolem pokoju, oraz jakoby miał za sobą młodzież wszystkich krajów satelickich Rosji.

W końcu Departament Stanu wskazał, że organizacja młodzieży komunistycznej „F. D. J." jest jedyną w Niemczech wschodnich uznaną przez reżim Piecka i Grotewohla. Wszystkie inne zostały zakazane.

Masowe deportacje do Rosji

politycznie podejrzanych 120 tysięcy Czechosłowaków ma być deportowanych do Rosji!

WASZYNGTON. — Narodowy Komitet Wyzwolenia Słowacji z siedzibą w Waszyngtonie otrzymał od czechosłowackiej organizacji oporu, „Legion Wolności" sprawozdanie, w którym przywódcy oporu donieśli, że czechosłowackie władze komunistyczne nakazały deportowanie do Rosji 120 tysięcy Czechów i Słowaków.

Te bliskie deportacje, które stanowią część czystek i usuwania elementów antysowieckich, zostały nakazane przez reżim praski 21 lipca br.

Poraz pierwszy obywatele czechosłowaccy deportowani są do Rosji. Dotychczas reżim praski kierował deportowanych do fabryk wojennych w Czechosłowacji, która jest uważana za arsenał Europy wschodniej.

Podobne deportacje są bez wątpienia nakazane we wszystkich krajach podlegających dyktaturze Rosji i jej narzędzi.

Czystki polityczne w armii bułgarskiej nie ustają

Belgrad. — Prasa jugosłowiańska pisze, że w Bułgarii nie ustają czystki polityczne zarówno w partii komunistycznej, jak również w armii.

Dziennik „Borba" doniósł w sobotę, że generał Slachto Truski został aresztowany pod zarzutem okazywania sympatii dla „titoizmu". Aresztowany wyższy oficer należał w czasie wojny do wybitnych dowódców bułgarskich, prowadzących partyzantkę przeciwko Niemcom.

Szwecja odrzuciła żądanie zatrzymania 12 marynarzy polskich

Sztokholm. — Rząd szwedzki odrzucił w sobotę żądanie przedstawiciela reżimu warszawskiego, domagającego się zamknięcia w areszcie, aż do decyzji, 12 marynarzy polskich, którzy wybrali wolność przy pomocy poławiacza min w dniu 2 sierpnia br. po zamknięciu pod pokładem oficerów oraz politruków.

Jak wiadomo, poseł reżimowy Mielnikiel zwrócił się nasamprzód do rządu szwedzkiego, by uniemożliwił 12 marynarzom opuszczenie terytorium Szwecji, dopóki rząd warszawski nie zgłosi formalnego żądania wydania.

Rzecznik szwedzkiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył, że Szwecja była zawsze krajem przychodzącym z pomocą tym, którzy szukają wolności.

Obecnie rząd szwedzki rozpatruje prośbę trzech polskich lotników oraz Polki, którzy uciekli z Polski przy pomocy małego, sportowego samolotu z lotniska pod Poznaniem.

Prasa szwedzka podkreśla, że rząd szwedzki podtrzymuje wielkie tradycje gościnności szwedzkiej, odmawiając żądaniom reżimu warszawskiego.

*

Uczeń skazany na 8 miesięcy więzienia za krytykę stosunków w Rosji

SOFIA. — Reżim bułgarski stosuje surowe kary wobec tych wszystkich, którzy wypowiadają się krytycznie o komunizmie oraz o osiągnięciach sowieckich.

Przykładem tego jest skazanie ucznia bułgarskiego W. Cupika na 8 miesięcy więzienia za krytykę stosunków w Rosji. Uczeń ten po zwiedzeniu sowieckich kołchozów powiedział w sprawozdaniu, że życie chłopów w Rosji jest godne najwyższego pożałowania, a zachowanie się policji M.W.D. jest brutalne i nieludzkie.

100 aresztowanych w Argentynie za sabotaże kolejowe

BUENOS-AIRES. — Policja argentyńska aresztowała 100 osób w następstwie ostatnich sabotaży na kolejach argentyńskich. W Kordoba zatrzymano 80 osób. Inne osoby aresztowane pochodzą z Buenos-Aires, Salta i Jujuy. Wśród aresztowanych znajduje się 60 pracowników kolejowych.

Dziewięćdziesiąt biskupstw nieobsadzonych w krajach za „żelazną kurtyną"

Watykan. — Rozgłośnia watykańska, omawiając położenie Kościoła katolickiego za „żelazną kurtyną", podała do wiadomości w sobotę, że 90 biskupstw jest tam obecnie nieobsadzonych z powodu różnych trudności, czynionych przez reżimy komunistyczne.

W krajach wschodniej Europy nieobsadzone są 64 diecezje. W Chinach brak 21 biskupów katolickich, a na Korei brakuje 4 biskupów katolickich.

Rozgłośnia watykańska wskazała, że reżimy komunistyczne dążą nieustannie do narzucenia swoich kandydatów na stanowiska kierownicze w nieobsadzonych diecezjach oraz stawiają coraz to nowe żądania dotychczasowym odpowiedzialnym przywódcom Kościoła katolickiego w Europie wschodniej.

Najtrudniejsza sytuacja dla Kościoła katolickiego przedstawia się obecnie w krajach bałtyckich, gdzie bezpieka sowiecka wywozi tysiące wiernych wraz z księżmi i biskupami.

W Czechosłowacji reżim praski przeprowadza również masowe aresztowania księży i skazuje ich do obozów pracy przymusowej.

Na Węgrzech i w Rumunii spadają na duchowieństwo katolickie ciężkie ciosy ze strony reżimów rządzących, ale społeczeństwa tamtejsze solidaryzują się i stają zwarcie w obronie Kościoła katolickiego, domagając się nabożeństw i nauczania religii.

Dziś wyrok w procesie przeciw 9 oficerom

Warszawa. — W sobotę przemawiali obrońcy w procesie przeciw 4 generałom i 5 innych oficerom wyższym. Wszyscy stanęli na platformie aktu oskarżenia, jak to jest obowiązkiem w sądownictwie reżimowym i domagali się łagodzących okoliczności i mniejszych kar ze względu na przyznanie się oskarżonych do winy. Wyrok — zapewne już dawno gotowy — spodziewany jest w poniedziałek lub we wtorek.

W całym kraju „aktywiści" komunistyczni zmuszają ludność do uczestniczenia w wiecach protestujących przeciw działalności oskarżonych, z czego wynika jaką wagę reżim warszawski przywiązuje do procesu.

LONDYN — Premier Attlee powrócił z wakacyj, które spędził wraz z małżonką w Norwegii.

Rząd przygotowuje pilne projekty dla Zgrom. Narodowego które zbiera się 21 bieżącego miesiąca

PARYŻ. — Jak już donosiliśmy, Zgrom. Nar. w sobotę zatwierdziło stanowisko rządu. 390 głosami przeciw 222 odroczyło interpelacje posłów Barrachin (R.P.F.) i Billoux (kom.).



(FOTO: RECORD)

Nowy rząd u prezydenta Auriola, w Pałacu Elizejskim. W środku, na pierwszym planie, prezydent Auriol i premier Pleven

Zgromadzenie Narodowe zatwierdziło 299 głosami przeciw 226 propozycję przewodniczących grup, ustalającą datę następnego posiedzenia Zgrom. Nar. na 21 sierpnia a wakacje parlamentarne na 31 sierpnia do 23 października.

P. Felix Gaillard, nowy sekretarz Prezydium Rządu, zapowiedział, że rząd zamierza domagać się w dniu 21 sierpnia rozpatrzenia różnych projektów przygotowywanych obecnie. Prawdopodobnie chodzi o niezbędne zarządzenia w sprawie funkcjonowania ubezpieczeń społecznych a prócz tego zapewne projekty, związane z obietnicą, złożoną w deklaracji rządowej p. Plevena w sprawie przystosowania płac. Ma być także poruszony problem szkolnictwa, wymagający szybkiego załatwienia.

Charakterystyka nowego rządu

Rząd, utworzony przez p. René Plevena w 33 dni po ustąpieniu rządu p. Queuille, jest piętnastym od Wyzwolenia (10. w IV Republice i 1. w drugim okresie ustawodawczym), nie licząc poważnych zmian, dokonanych w rządzie p. Ramadier (1947) i ostatnim rządzie p. Bidault (1950).

Główną charakterystyką nowej formacji jest brak socjalistów w rządzie, w którym jest reprezentowanych pięć partyj, zamiast siedmiu w poprzednim gabinecie. Są to: U.D.S.R. z trzema członkami (łącznie z premierem); partia radykałów społecznych, z 11 członkami (łącznie z dwoma senatorami Zjedn. Lewicy); M.R.P. z 10 członkami. Niezależni mają w rządzie dziewięciu a Partia Chłopska czterech członków. Liczba ministrów (24) jest o 2 wyższa niż w rządzie p. Queuille, natomiast ilość sekretarzy stanu pozostała niezmieniona.

P. Pleven, na wzór brytyjski, powierzył kontrolę różnych ministerstw technicznych: skarbu, sgospodarstwa, handlu, przemysłu i odbudowy wicepremierowi, p. René Mayerowi. Zadaniem drugiego wicepremiera jest koordynacja akcji sektorów Obrony Narodowej, przy jednoczesnym zapewnieniu łączności na płaszczyźnie „atlantyckiej".

Nigdy nie byli członkami rządu:

Pp. Emanuel Temple (min. b. kombatantów); Pierre Courant (min. budżetu); Emile Hugues (sekr. stanu dla spraw gospodarczych); Pierre de Chevigné (sekretarz stanu dla spraw wojny); Jacques Gavini (sekretarz stanu dla spraw marynarki); Roger Duchet (sekretarz stanu dla turystyki); Camille Laurens (sekretarz stanu dla spraw rolnictwa); Maurice Schumann (sekretarz stanu dla spraw zagranicznych); André Cornu (sekretarz stanu dla sztuk pięknych) oraz Pierre Chevallier (sekretarz stanu dla kształcenia zawodowego, młodzieży i sportu), który nie zdołał objąć urzędowania, zginąwszy w niedzielę tragiczną śmiercią.

Sekretarze stanu w rządzie p. Plevena

Prezydium rządu: Felix Gaillard (rad. społ.); Robert Bruyneel (Partia Chłopska);

Sprawy gospodarcze: Emile Hugues (rad. społ.);

Sprawy wewnętrzne: André Colin (MRP);

Obrona Narodowa: Armia lądowa: Pierre de Chevigné (M.R.P.); Lotnictwo: Pierre Montel (niez.); Marynarka: Jacques Gavini (niez.);

Roboty publiczne, lotnictwo cywilne i handlowe, turystyka: Roger Duchet (niez.), senator;

Rolnictwo: Camille Laurens (Partia Chłopska);

Sprawy zagraniczne: Maurice Schumann (M.R.P.;

Szkolnictwo zawodowe, młodzież i sporty: Pierre Chevallier (U.D.S.R.);

(Na skutek zamordowania p. Pierre Chevalier (U.D.S.R.) zostanie mianowany nowy sekretarz stanu).

Sztuki piękne: André Cornu (rad.), senator;

Handel: François Delcos (radykał).

P. Pierre Chevallier, mer Orleanu i sekretarz stanu w nowym rządzie, zastrzelony przez żonę

ORLEAN. — Dr Pierre Chevallier, poseł i burmistrz Orleanu, wyznaczony w sobotę na stanowisko sekretarzą stanu dla nauczania zawodowego, młodzieży i sportów w nowym rządzie p. Plevena, został w niedzielę rano zastrzelony przez swoją żonę pięcioma strzałami z rewolweru. Podłożem dramatu jest chorobliwa zazdrość młodej kobiety, matki dwóch synów w wieku lat 5 i 8.

5 strzałów z rewolweru

Tragedia rozegrała się krótko po godz. 9 w mieszkaniu mera, przy ulicy Joanny d'Arc, niedaleko katedry. Mer powrócił właśnie z Paryża, gdzie w sobotę po południu, jego poprzednik, p. André Morice, przekazał mu urzędowanie.

Samochód ministerialny, którym p. Chevallier odbył podróż, czekał przed bramą. Minister zamierzał tylko przebrać się i pojechać dalej, do Ctatillon-sur-Loire, gdzie miał dokonać inauguracji mostu.

P. Chevallier skierował się do swojego pokoju na parterze. Spotkał tam żonę, która poprzedniego dnia telefonowała kilkakrotnie do niego do Paryża, czyniąc mu wyrzuty, że za wiele oddaje się polityce i za długo pozostaje poza domem, oświadczając się przeciw wstąpieniu jego do rządu! Rozmowa była ostra i p. Chevallier miał zagrozić żonie rozwodem, jeżeli mu chce przeszkadzać w pracy.

Około godz. 9.30 pani Chevallier zatelefonowała do komisarza, prosząc o natychmiastowe przybycie. Sama otworzyła drzwi i wskazała na leżące w kałuży krwi zwłoki męża, mówiąc: „To ja go zabiłam". Dwie kule rewolwerowe ugodziły ministra w głowę a trzy w piersi.

„Ja go zabiłam"

Prokurator i sędzia śledczy przesłuchiwali panią Chevallier przez cały dzień, usiłując dowiedzieć się, czy działała ona pod wpływem chorobliwej zazdrości, czy też z innych przyczyn.

Według oświadczeń pani Chevallier, wybuchła między nią a mężem sprzeczka. Min. Chevallier miał oświadczyć, że pragnie rozwodu. Wówczas pochwyciła rewolwer i oddała pięć strzałów, które spowodowały natychmiastową śmierć. Nie była to pierwsza sprzeczka między małżonkami. Wybuchały one często, podobno już od 6 lat, a dr Chevallier począł myśleć o rozejściu się z żoną przed około miesiącem. Sprzeczki były powodowane zazdrością młodej kobiety, która nie dorównując mężowi wykształceniem, czuła się zaniedbaną.

Dr Chevallier, zmobilizowany w r. 1939 jako lekarz, poślubił pannę Simone Rousseau z Neuville-aux-Bois (Loiret) na początku wojny, w czasie urlopu. Poznał ją — córkę małego rolnika — podczas praktyki szpitalnej, gdy panna Rousseau przygotowywała się w tym samym szpitalu do zawodu akuszerki. Z małżeństwa tego urodziło się dwóch synów, mających dzisiaj 5 i 8 lat.

Aresztowana

Zabójczynię przewieziono do więzienia w Orleanie w niedzielę około godz. 19. Z tłumu zgromadzonego na ulicy Jeanne d'Arc, wznosiły się wrogie okrzyki.

Tragiczny zgon mera dotknął głęboko mieszkańców Orleanu, gdzie zmarły zdobył sobie szeroką popularność, zwłaszcza dzięki energii, z jaką zajął się odbudową miasta i opieką nad ofiarami bombardowania.

Kariera zmarłego

P. Pierre Chevallier urodził się w Orleanie, 30 stycznia 1909. Ukończywszy studia lekarskie, osiedlił się w mieście rodzinnym, poczym zainteresował się polityką. Brał czynny udział w Ruchu Oporu. Był kawalerem Legii Honorowej i krzyża wojennego 1939-45. Po wyzwoleniu został wybrany merem. W roku 1947 został ponownie wybrany. Był członkiem obydwóch Zgromadzeń konstytucyjnych, a w r. 1946 został wybrany do Zgromadzenia Narodowego i 17 czerwca br. ponownie do obecnego Zgrom. Nar. Był przewodniczącym grupy parlamentarnej U.D.S.R. Posiadał odznakę kawalera Legii Honorowej i krzyż wojenny 1939-45.

W imieniu rządu złożył hołd zwłokom zamordowanego p. Brune, min. spraw wewn., któremu towarzyszył p. Morice, min. marynarki handlowej, poprzednik p. Chevallier w sekretariacie stanu. Przybył również p. Tremeaud, prefekt dep. Loiret.

Dwunastu zabitych w wypadkach drogowych

PARYŻ. — Ofiarą nieszczęśliwych wypadków drogowych padło w sobotę i niedzielę 15 osób.

Samochód wpadł na drzewo w Saint-Mathieu (Haute-Vienne). P. Marcilly i jego córka ponieśli śmierć. 17-letni René Valette zderzył się z samochodem pod Cordes (Tarn) i poniósł śmierć na miejscu. Podobny wypadek wydarzył się 14-letniemu Dejois pod Laon.

Na skutek najechania przez ciężarówkę zginęli p. Charles Morel w Noisy-le-Sec, 4-letni Laurence Guelpa i Georges Héron z Argenteuil.

Pani Serres z Arbas (Haute-Garonne) zmarła, spadłszy z motocyklu. P. Sornet wjechał swoim motocyklem do Sekwany w Athis-Mons i utonął. Motocyklista Jean Philip zmarł po zderzeniu się z samochodem pod Draguignan. Motocykl, na którym jechali małżonkowie Sauras, zderzył się z ciężarówką pod Rimons. Saurasowie zmarli.

Pięciu zabitych w katastrofie samolotu

Evreux. — Dwumotorowy samolot „D. C.-3", rozbił się w niedzielę rano, około godz. 9,15 w pobliżu wioski Moisville (Eure), w czasie lotu kontrolnego z pięciu osobami na pokładzie, czyli normalną załogą i dwoma kontrolerami. Wszyscy pięciu zginęli.

Świadkowie katastrofy, rolnicy zajęci żniwami, widzieli jak skrzydła odpadły od kadłuba a kadłub sam złamał się we dwoje. Nie słyszano przytym żadnej eksplozji. Zwłoki czterech osób wydobyto z kabiny pilota, która opadła w zaroślach. Piąte zwłoki znaleziono dopiero po południu w parku zamku w Gerrier. Pogrzeb ofiar odbędzie się we wtorek w Le Bourget.

Toczy się śledztwo dla ustalenia przyczyn katastrofy.

Żądanie zwołania głównej komisji umów zbiorowych

PARYŻ. — Zarząd F.O. zażądał zwołania głównej komisji umów zbiorowych „ze względu na wzrastającą różnicę między cenami i zarobkami". F.O. wskazuje, że jej obliczenia wykazują w lipcu 1,03 proc. zwyżki w porównaniu z poprzednim miesiącem.

Zmarł S. Early były sekretarz prasowy prez. Roosevelta

Waszyngton. — W dniu 11 sierpnia br. zmarł w 61. roku życia Stefan Early, były sekretarz i przyjaciel prezydenta U.S.A. Roosevelta.

Rzuciła się do studni wraz z dwojgiem dzieci

Grenoble. — Rolnik Paul Duplatre z Parves w dep. Ain, powróciwszy do domu około południa, po pracy w polu, nie zastał swojej żony. Szukając jej w pobliżu domu, spostrzegł zwłoki kobiety, pływające na powierzchni wody w studni, znajdującej się niedaleko jego domu.

Przy wydobywaniu zwłok nieszczęśliwej, zauważono również zwłoki jej dwóch córek, w wieku 20 miesięcy i trzech lat.

Co popchnęło młodą kobietę do rozpaczliwego kroku, niewiadomo.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Zgłaszam się po 10000 i wyznaczam 15000 fr. nagrody

Na przesyłce, którą przed kilku dniami otrzymałem nie było nadawcy. Tylko stempel pocztowy dowodził, że wysłano ją z Divion, Pas de Calais. Właściwie to jej nadawca nawet nie potrzebował zdradzać się ze swym nazwiskiem i adresem. Nie biorę mu też tego za złe. Już bowiem sama treść tych kilku broszurek zawartych w owej paczce aż nadto dobrze wskazuje na ich pochodzenie, i niezbicie dowodzi celu, w jakim bywają one rozrzucane po polskich ośrodkach emigracyjnych. Ale, jeżeli nadawca owej przesyłki rzeczywiście należy do wyznaców „religijnych mrzonek i baśni", o jakich bredzą owe książeczki, to nawet i szkoda, że nie podał on swego adresu. Nie dlatego wprawdzie, bym chciał mu te pisemka odesłać, ale bym mógł wprost do niego zwrócić się po odbiór owych 10.000 franków „nagrody". Ten sposób załatwienia tej sprawy byłby prostszy i łatwiejszy, choć mniej korzystny i nie tyle pożyteczny dla przeszło półmilionowej szczerej katolickiej Polonii Francuskiej. A to dlatego, że nie tylko i nie tyle o te franki tam chodzi, choć są to tysiące. To stanowi tylko przynętę na wędce „łowców dusz", bo jak rybę, tak i człowieka przez żołądek można brać, a zwłaszcza, gdy jest on albo głodny, albo choćby tylko łakomy, na pieniądze ciekawy. Prawdziwą natomiast, pełną, jedyną i ostateczną stawką jest tu *kult Najświętszej Marii Panny* w duszy każdego pojedynczego człowieka i w całym Narodzie Polskim. Jak na Polaków, to stawka 10.000 stanowczo zamała. Bo Polak może czasem powiedzieć, że „niewiada, jak tam jest z Panem Jezusem, czy nawet ze samym Bogiem". Ale Polak nigdy nie poważy się powiedzieć coś przeciwnego o Najświętszej Marii Pannie. On nigdy nie pozwoli, by ktokolwiek w jego obecności odważył się poniżać godność Matki Bożej, by ktokolwiek ośmielił się szargać należną Jej czcią. „Unus defenser Mariae - Polonus. — Polak stał się jedynym obrońcą Marii". Dlatego to, by z jego duszy wyrwać tę cześć i synowskie przywiązanie do Matki Najświętszej „religijno-biblijni bajkarze" ośmielają się nawet proponować mu za to 10.000 franków.

A historia tego tak się przedstawia: Tytuł owych broszurek brzmi: „Zagadnienie pozagrobowe". Okładka żółtawa — kolor niewyraźny. Wydawnictwo: Polskie Stowarzyszenie Biblijne w Ameryce. Rok wydania chyba gdzieś około 1923 — bo dokładnej daty nie podano. I oto już na drugiej stronicy owych broszurczyn skacze w oczy czytelnika wspaniała oferta finansowa: 130.000 marek nagrody. W broszurkach, które mi nadesłano, przekreślono „marek", a ręcznie dopisano: franków. Więc 130.000 franków za odpowiedź na 13 pytań. Nieszczęśliwa cyfra... Ale nie trzeba nawet silić się na wszystkie odpowiedzi. Konkurs bo wiem, czy też zagadki są podzielne. Każdy może podać tyle odpowiedzi, na ile go stać, lub na ile go chęć bierze. A za każdą odpowiedź z osobna niegdyś były marki, dziś są franki, i to aż 10.000. Osobiście zgłaszam się niniejszym po tych 10.000 franków (wolałbym w dolarach, gdyż niewątpliwie stamtąd te pieniądze płyną) za odpowiedź na 12 pytanie, w którym chodzi właśnie o kult Najświętszej Marii Panny. „Religijni bajkarze" chcą oczywiście dowodu na podstawie samego Pisma Świętego, że Najświętszą Marię Pannę, Matkę Zbawcy świata można czcić i uwielbiać, że Jezus — Jej Syn na to się zgadza, że On tego chce.

A ja z mej strony już tu zapowiadam, że każdemu z pośród tych ludzi wypłacę 15.000 franków francuskich (niestety, dolarów na te cele nie otrzymuję) kto mi wykaże na podstawie zdrowego rozumu i również Pisma Świętego, że Pan Jezus zabronił nam czcić i uwielbiać swą swą Matkę Najświętszą, że nie przystoi, że nie wolno nam Jej czcić. Z podkreśleniem to mówię: na podstawie nie tylko Pisma św. ale i na podstawie zdrowego rozumu. Gdyż człowiek posiada w sobie podwójne światło prawdy i sprawiedliwości: zdrowy rozum przyrodzony i wiarę.

Wiarę stanowią te prawdy, te nauki, które Bóg nam objawił, a które są częściowo zawarte w natchnionych księgach Bożych — w Pismie św. Te dwa światła są ze sobą tak ściśle powiązane, że kto nie ma zdrowego rozumu, nie może też wierzyć. Dlatego to Pan Bóg w księgach Pisma św. przemawia przez ludzi do ludzi posiadających zdrowy rozum. Kto więc domaga się dowodów na cześć Najświętszej Marii Panny z Pisma Świętego, ten właściwie pyta, czy ta cześć jest zgodna z wolą samego Boga. By odpowiedź na tak postawione pytanie była logiczna i łatwo dla wszystkich zrozumiała, trzeba bodaj w kilku liniach zastanowić się nad tym, kim jest Najświętsza Maria Panna? Co o niej powie każde czyste i szczere serce ludzkie? Co też o należnej Jej czci mówi samo Pismo Święte?

Na wielką godność Marii, na Jej istotne posłannictwo, jak również na jej nieskończone dla nas zasługi wskazał sam Bóg przez usta swego wysłannika z nieba w momencie Zwiastowania. Podaje nam to ewangelia według św. Łukasza w rozdz. I. wierszach 26 do 38. Została Ona powołaną do ponadludzkich przeznaczeń. Za sprawą Ducha Św. pocznie i porodzi syna. Syn Jej zbawi cały rodzaj ludzki. Jest On jednocześnie Synem NAJWYŻSZEGO, t. zn. Boga. Będzie On królem wszego stworzenia, i królestwu Jego nie będzie końca. A to wszystko stanie się za pośrednictwem Najświętszej M.P.

Czy wobec tak ponadludzkiej godności Marii trzeba jeszcze specjalnych poleceń, nakazów, że nie tylko można, ale trzeba Ją czcić i kochać? Czy sam zdrowy rozum ludzki tu nie wystarcza? Wszak czcimy matki wielkich ludzi, a nie wolno nam czcić Matki naszego Zbawiciela? Ale, jeżeli już ktoś tak koniecznie chce dowodów z samego Pisma św. to, by nie przedłużać tego artykułu, odsyłam go do ewangelii według św. Łukasza r. I. wiersz 39—56; rozdział XI wiersz 27 i następne. Ewangelia według św. Jana XIX, wiersz 26 i 27 itd.

Ale te same natchnione księgi Boże wskazują również i na źródło wszelkiej nienawiści do Matki Chrystusa. Jest ono podane w Księdze Rodzaju (Genesis) w rozdziale III. 14-15. Jest nim wąż-szatan, który pierwszych rodziców do grzechu skusił. Tam trzeba szukać wszelkich podszeptów do zniesławiania Matki naszego Zbawcy. Ale to nas już zobowiązuje. Z nim nie tylko nie będziemy rozmawiali, nawet w jego stronę spoglądać nie będziemy.

Aczkolwiek mam prawo do owych 10.000, jednak rezygnuję tu z nich, gdyż nie za pieniądze służę i bronię czci N.M.P. ale z głębokiej wdzięczności. I jakkolwiek jestem gotów wypłacić każdemu „biblijno-religijnemu bajkarzowi" owych 15.000 franków, jeżeli mi udowodni, że Pan Jezus zakazał nam czcić Matkę Najświętszą, jeżeli mi wykaże na podstawie zdrowego rozumu i również Pisma św., iż nam Jej czcić nie wolno, nie wypada. Ja wszakże chcę mu już tu powiedzieć, że „kiep nawet sam diabeł wobec mocy mądrości i świętości Boga".

Ks. P. Miczko, omi.

Przeszło 500 milionów ludzi od r. 1945

uzyskało wolność od państw zachodnich

ale Rosja ujarzmiła w tym samym czasie ponad 550 mil. ludzi

Denver. — W przemówieniu, wygłoszonym na Uniwersytecie w Denver, Francis Sayre, ambasador i przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w Radzie Opieki ONZ wyraził przekonanie, że **zjednoczenie tych wszystkich, którzy pracują dla wolności człowieka przeszkodzi komunizmowi do osiągnięcia zamierzonych celów.**

Ambasador amerykański oświadczył między innymi:

„Walka o wolność ma dwa znamiona: nie tylko chodzi o przeciwstawienie się uciskowi politycznemu, lecz również o danie możności mężczyznom i kobietom uniknięcia głodu, choroby i nieuctwa. Te dwie rzeczy są nieodzowne. Zwycięstwo nad jedną z nich, przyczynia się do zwycięstwa nad drugą."

F. Sayre podkreślił, że **„olbrzymia stawka" jest rzucona do walki z imperializmem sowieckim. Zwycięstwo komunizmu znaczyłoby zdruzgotanie wolności ludzkiej pod nową formą niewoli — siły strasznej i bezbożnej."**

„Lecz — mówił w dalszym ciągu ambasador — **komunizm sowiecki nie zwycięży.** Rządy samowoli czy też bezlitosna dyktatura nie mogą triumfować w sposób stały. **Ludzie wolni pracujący zgodnie w całym świecie dla wolności człowieka, posiadają potęgę, której nie można zniszczyć. Jednoczą się oni dzisiaj, jak nigdy dotąd."**

Po przeciwstawieniu osiągnięć wolnego świata komunizmowi, F. Sayre podkreślił, że **od 1945 roku przeszło 500 milionów ludzi uzyskało niepodległość polityczną w krajach niekomunistycznych,** to znaczy prawie jedna czwarta ludności całej kuli ziemskiej.

„To dążenie do niepodległości — mówił ambasador — stanowi jeden z najbardziej charakterystycznych ruchów naszych czasów. Siedem nowych państw azjatyckich otrzymało niepodległość: **Indie, Pakistan, Cejlon, Birma, Filipiny, Republika Koreańska i Indonezja.** Na Środkowym Wschodzie należy do nich dodać **Syrię, Liban, Jordanię i Izrael,** jak również nowe zjednoczone państwa **Indochin,** a na horyzoncie widnieje już niepodległość **Libii, Somalii** i jeszcze innych państw."

„Wszystkie te realizacje wolnego świata, są zastosowaniem praktycznym wiary zachodniej Europy w wolność człowieka. Stanowią one **uderzające przeciwieństwo do tego co uczyniła Rosja sowiecka.** Uważając się za obrońcę wszystkich ludów kolonialnych i „uciemiężonych" Rosja sowiecka dała w tym samym czasie **przykład zaprzeczenia tego, co głosiła,** wykonując z całą perfidią swój brutalny program **imperializmu w stylu sowieckim."**

„Od 1945 roku Związek sowiecki poddał swej kontroli przeszło 5 200 000 kilometrów kwadratowych terytoriów i ponad 550 milionów osób. Okrutne pozbawienie niepodległości Łotwy, Litwy i Estonii, poddanie niewoli całych narodów miłujących wolność, takich jak naród polski, czeski, węgierski i rumuński, występują jako najboleśniejsze tragedie i największe grzechy historii. —

„W traktowaniu narodów nierozwiniętych gospodarczo komunizm sowiecki jest o wiele okrutniejszy i nieludzki, niż jakakolwiek forma polityki kolonialnej XIX wieku.

„Polityka kolonialna XIX wieku umarła i zanika szybko! Świat XX wieku na jej mniejsce stworzył nową całość z nowymi zagadnieniami, które z tego stanu rzeczy wypływają

„Świat sowiecki wykorzystuje tę sytuację nie dla dobra 200 milionów, które nie rządzą się same, lecz dla swej egoistycznej korzyści. Już w roku 1924 **Stalin** oświadczył w czasie konferencji na Uniwersytecie w Swerdłowsku, mówiąc o podstawach leninizmu: **„Ruchy narodowościowe krajów uciemiężonych w celu uwolnienia się od jarzma imperialistycznego, zawierają w sobie niewyczerpane możliwości rewolucyjne, które mogą posłużyć do powalenia wspólnego wroga."**

Ponad 60 okrętów w manewrach 4 narodów

u wybrzeży Malty

Neapol. — W nocy z niedzieli na poniedziałek rozpoczęły się wokół Malty na Morzu Śródziemnym wielkie 4-dniowe manewry morskie i lotnicze, w których uczestniczą jednostki Francji, W. Brytanii, Włoch i Stanów Zjedn. Ogółem ponad 60 różnych okrętów, łodzi podwodnych oraz wiele eskadr samolotów i wodnopłatowców bierze udział w tych ćwiczeniach morsko-lotniczych na wodach południowej Europy.

Celem tych ćwiczeń jest przeprowadzenie obrony Malty, oraz jej portów przed atakami ze wschodu. Obroną wyspy kieruje w czasie manewrów brytyjski gen. Heath. Strona atakująca pozostaje pod komendą wyższych oficerów amerykańskich, francuskich i włoskich.

Wielkie jednostki morskie wykorzystywać będą bazy francuskie i włoskie w portach Afryki północnej.

*

Amerykanie objęli bazę morską w Livorno we Włoszech

RZYM. — Do bazy morskiej w Livorno przybyło w niedzielę 1400 specjalistów amerykańskich na pokładzie statku „General Gallan". Amerykański oddział objął bazę, która została oddana przez rząd włoski do dyspozycji oddziałów pod komendą generała Eisenhowera. Lądowanie i wyładowanie materiałów odbyło się bez przeszkód pod strażą policji włoskiej.

Potępienie obozów pracy niewolniczej

i dyktatury

SZTOKHOLM. — Obradujący w Upsali w Szwecji 4. Światowy Kongres Unii Liberalnej uchwalił razolucję potępiającą osławiony apel sztokholmski komunistów i wskazującą, że prawdziwego pokoju nie można okupić za cenę wolności.

Deklaracja Światowej Unii liberałów głosi,

1) że żaden rząd, który trzyma naród siłą, nie może powiedzieć, iż zabezpieczył pokój wewnętrzny i żaden rząd, który jest w wojnie z własnym narodem, nie może oświadczyć, że jest w pokoju z resztą świata,

2) Niemożliwym jest prawdziwy pokój tak długo, dopóki niedemokratyczne reżimy pozbawiają wolności inne narody i trzymają miliony ludzi w stanie niewolnictwa. Niegodnym jest miana pokój, który opiera się na wewnętrznym i zewnętrznym ucisku.

3) Wolność myśli i mowy, wolność prasowa i swobody zakładania politycznych i zawodowych stowarzyszeń są podstawowymi gwarancjami przeciwko przygotowywaniu agresji. Nie można zabezpieczyć pokoju w świecie, gdy na wielkich obszarach świata żyją narody w ukryciu i odcięte od wiadomości międzynarodowych.

4) Ruch Pokojowy, organizowany przez komunistów, który ma na celu osłabienie oporu wolnego świata, jest próbą wykorzystania przez komunistów dla swoich celów nienawiści ludzkości do wojny.

Kongres Światowy Unii Liberalnej apeluje do wszystkich mężczyzn i kobiet w świecie, by prowadzili zdecydowanie walkę przeciwko wszelkiej formie totalitaryzmu oraz głosili, że prawdziwego pokoju nie można odbudować kosztem wolności.

Gen. Eisenhower odbywa przegląd w Niemczech

Frankfurt. — Przybył tutaj w sobotę dowódca armi atlantyckiej, gen. Eisenhower, który w okresie do 20 sierpnia br. dokona inspekcji baz amerykańskich w Niemczech.

W Furstenfeldbruck zwiedzi generał Eisenhower bazę lotniczą i zapozna się z urządzeniami dla samolotów odrzutowych. Tydzień spędzi on w Garmisch w południowych Niemczech, a następnie wizytować będzie oddziały amerykańskie w Mainz-Keiserlautern-Baumholder. W toku wizyty generał Eisenhower przybędzie do rejonu Mannheim-Rhein-Main dla zapoznania się ze stanem wyszkolenia amerykańskich wojsk lądowych.

Pancernik amerykański „Iowa" wraca do służby

WASZYNGTON. — Departament Marynarki Wojennej podał do wiadomości 11 sierpnia br., że pancernik „Iowa" o wyporności 45 tys. ton oddany zostanie do użytku 25 sierpnia br. w stoczni morskiej Hunterspoint koło San Francisco.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Kucharze armii brytyjskiej współzawodniczą co rocznie o zdobycie puchara.

■ Brzoskwiniorzech! Co to znów za potwór słowny pomyśli zapewne niejeden z czytelników. Brzoskwiniorzech? Ale, chyba tak trzeba będzie w przyszłości mówić, gdyż....

Oto u jednego z farmerów w Afryce Południowej obrodziła brzoskwinia, która, zamiast zwykłej twardej pestki posiada jądro orzecha włoskiego. Wiec brzoskwiniorzech.

Przyczyny tego niezwykłego zjawiska dopatrują się w fakcie, że brzoskwinia wyrosła na powalonym pniu orzecha włoskiego.

■ „Żołnierze walczący na froncie zauważyli, że chód ich zegarków zależy od stanu zdenerwowania. Niekiedy zegarki spieszyły się o parę godzin dziennie. Gdy nerwy się uspokoiły zegarek szedł dokładnie.

„Dalej donosi pismo lekarskie (Journal de practiciens), że u jednej kobiety zegarek chodził niezwykle źle. Ten sam zegarek na ręku kogoś innego chodził bardzo dobrze".

■ Najszerszym wodospadem świata jest wodospad Wiktorii na rzece Zambezi w Afryce. Ma on 1.800 m. szerokości i spada z wysokości 110 m.

Zdecydowane stanowisko delegacji O.N.Z. w sprawie linii rozejmowej w Kaesong

TOKIO. — W poniedziałek odbyło się 23. z kolei zebranie delegacyj rozejmowych wojsk O.N.Z. i komunistów. Obrady trwały około półtorej godziny. Nie wydano żadnego komunikatu, ale wiadomo. że delegacja aliancka z wiceadmirałem Joy obstawała przy utworzeniu linii rozejmowej zgodnej z dzisiejszą linią walk.

W niedzielę delegacja komunistyczna przedstawiła po raz pierwszy mapkę, na której komuniści nakreślili trzy linie:

1) przedstawiającą obecną linię frontu;

2) trasę strefy zdemilitaryzowanej według propozycyj alianckich i

3) linię 38. równoleżnika, na którym komuniści chcieliby ustanowić linię rozejmową.

Na sobotnim zebraniu szef delegacji O.N.Z. zarzucił generałowi Nam Il, że komuniści nie szukają rozejmu, ale stawiają żądania o charakterze politycznym, które winny być załatwione później.

*

Deszcze i błota hamują działalność na froncie

TOKIO. — Komunikat kwatery głównej 8. armii doniósł w poniedziałek, że deszcze i błota utrudniają działalność na froncie. Nadfortece latające bombardowały węzeł kolejowy Sarivon oraz port Hungnam na wschodnim wybrzeżu Korei północnej. Inne samoloty dokonały ponad 150 lotów bojowych na różne cele wojskowe komunistów.

Śledztwo w sprawie morderstwa Rydz-Śmigłowej

NICEA. — Okoliczności zamordowania p. Rydz-Śmigłowej są nadal otoczone tajemnicą, a śledztwo toczy się dalej w Monaco, w Nicei, w Toulonie i Marsylii.

Przypominają tutaj, że w dniu 20 lipca br. policja mediolańska aresztowała byłego porucznika armii Andersa, nazwiskiem Opiela, za przemyt kapitałów. Obecność Opieli na Riwierze francuskiej sygnalizowano na początku lipca. Prowadzący śledztwo zachowują całkowite milczenie na temat tego faktu, jak również ewentualnych stosunków, jakie istniały jakoby między p. Rydz-Śmigłową a byłym porucznikiem.

*

NICEA (Od wł. koresp.). — Zainteresowanie sadystycznym mordem i tragiczną śmiercią Marty Rydz-Śmigłowej nie słabnie.

Prasa tutejsza podaje życiorys Zmarłej: Marta Rydz-Śmigłowa urodziła się w roku 1894 w Żytomierzu na Ukrainie. Od wczesnej młodości żyła w dobrobycie. Ojciec jej był aptekarzem i zadawalał wszystkie jej życzenia. Jej wykształcenie i żywość umysłu otworzyły przed nią wrota domów arystokratycznych. Stała się jedną z najbardziej wyróżnianych panien. Bywała na wszystkich wielkich przyjęciach w najzamożniejszych polskich rezydencjach wielkopańskich na Ukrainie. W bardzo młodym wieku panna Marta poślubiła bogatego obywatela ziemskiego, pana Zaleskiego (krewnego p. Augusta Zaleskiego w Londynie).

Wybucha pierwsza wojna światowa a wraz z nią Polskę nawiedzają nieszczęścia. Marta Zaleska odgrywa pewną rolę w tym okresie, a państwo Zalescy są oboje bardzo czynni w konspiracji.

Nagle wybucha w rodzinie głośny skandal. Pan Zaleski zabija kulą rewolwerową ziemianina Dunin Karwickiego, gdy tenże wypowiada swe uczucia, jakimi zapałał do pani Zaleskiej. Jedynym świadkiem tego zabójstwa była ona sama.

Pan Zaleski znika z horyzontu i dotąd nikt nie wie, co się z nim stało.

Pani Marta pozostaje sama. Wybucha wojna między Polską i bolszewikami. Wojska polskie dochodzą do Kijowa. Dowodzi nimi młody generał, ulubieniec Józefa Piłsudskiego. Imię jego staje się głośne. Pani Zaleska nosi mundur żołnierski i jest kurierką.

Gdy bolszewicy przystąpili do kontrataku, wojska polskie wycofały się spod Kijowa, a z nimi pani Marta Zaleska przeniosła się do Warszawy.

W kilka miesięcy później generał Rydz-Śmigły poślubia kurierkę z frontu, p. Martę Zaleską.

Po śmierci Piłsudskiego, Rydz-Śmigły staje się drugą osobistością kraju.

Wybucha druga wojna światowa. Rydz-Śmigły jest internowany w Rumunii. Jej wolno wyjechać dokąd zechce, Obiera Monte Carlo i tam żyje raczej w ukryciu. Otacza się gronem oddanych przyjaciół. Pomimo ożywienia, energii, przeczuwa niepewność swojego losu — przeczuwa śmierć... Ale chyba nie tak straszną, jaka ją spotkała?!

An.

* * *

NICEA (Od wł. koresp.). — Już chyba nie ma wątpliwości, że poćwiartowane zwłoki — dzieło mordercy-sadysty — są to śmiertelne szczątki wdowy po naczelnym wodzu wojsk polskich...

Badania osób trwają zarówno w Nicei, jak i jeszcze w Monte-Carlo. Doszukano się przecież, w zabranej do policji śledczej książce z adresami, zapisanych ręką Marszałkowej wielu nazwisk. Jak już się obecnie orientuje wydział śledczy, pani Rydz-Śmigłowa miała nie tylko wielu przyjaciół i znajomych wśród swej sfery, ale również komunikowała się z osobnikami, robiącymi interesy, poprostu z geszefciarzami, od których roi się na Riwierze. Dlatego też badania zataczają coraz szersze kręgi i znowu Paryż puścił w ruch swój wywiad na terenie stolicy.

Nie ulega wątpliwości, że ciemne indywidua nie tylko zgładziły, ale obrabowały swoją ofiarę, na co wskazuje brak pierścionków, jak i nie wiadomo, gdzie się podziały znaczne sumy za sprzedaż mebli, dywanów...

Przyszłość wykaże. An.

Bliskie porozumienie brytyjsko-perskie

Teheran. — W wyniku ostatnich rozmów delegacji brytyjskiej z przedstawicielami rządu perskiego nastąpiło wyraźne odprężenie w zatargu o naftę. Minister Stokes przedłożył już rządowi perskiemu propozycje brytyjskie, zmierzające do utworzenia Towarzystwa Mieszanego Anglo-Perskiego dla eksploatacji i sprzedaży nafty perskiej.

W kołach perskich panuje również nadzieja znalezienia bliskiego rozwiązania zatargu o naftę.

---

61) (Ciąg dalszy)

Leciałeś ku wiedzy, ku światłu, ku słońcu. Pragnąłeś czym prędzej dostać się na wolne powietrze, dotrzeć jasnego dnia prawdy wiekuistej; ale rzucając się ku oślepiającemu oknu, wychodzącemu na świat inny, na świat jasności, pojęcia i nauki, nie spostrzegłeś, mucho ty ślepa, doktorze niebaczny, cieńkiej tej zasłony pajęczej rozciągniętej ręką losów między światłem i tobą; runąłeś w nią na oślep, szaleńcze nędzny i szamoczesz się oto teraz, z głową pobitą i powyrywanymi skrzydłami, w żelaznych obręczach fatalności!... Mistrzu Jakubie! Zostaw, niech pająk pełni swoje!

— Ależ zapewniam wielebność waszą — mówił Charmolue patrząc na księdza ze zdumieniem i nie rozumiejąc go wcale — zapewniam, że się ani dotknę. Rękę mi tylko, mistrzu puść, przez litość! Kamienne masz palce.

Archidiakon nie słyszał.

— O nieroztropny! — ciągnął nie spuszczając oczu z okienka. — A gdyby ci się udało zerwać zasłonę tę straszną muszymi twymi skrzydełkami, czyliż sądzisz, że dotarłbyś do światła? Niestety, szkło, które się dalej znajduje, przeszkoda ta przezroczysta, ściana owa kryształowa od śpiżu twardsza, odgradzająca filozofię wszelką od prawdy, ona by z kolei polotowi twemu stanęła w poprzek. Jakżebyś ją przebył? O, nauko nasza mamna! Ileż mędrców, odległą wędrówką rozpędzonych, głowy tu położyło.

Zamilkł. Ostatnie wyrazy, sprowadzające uwagę jego z osoby własnej na naukę, zdawały się go uspakajać. Jakub Charmolue ostatecznie powołał go do czucia rzeczywistości tym oto pytaniem:

— No, a kiedyż to nareszcie, mistrzu mój, przyjdziesz pomóc mi złoto zrobić? Pilno mi z tym.

Achidiakon podniósł głowę z uśmiechem gorzkim.

— Mistrzu Jakubie, to, co robimy, nie jest bynajmniej rzeczą niewinną...

— Ciszej, mistrzu! Wiem o tym — przerwał Charmolue. — Ale trudno nie ulec pokusie i nie spróbować hermetyki, skoro się jest tylko prokuratorem królewskim przy sądzie duchownym za trzydzieści ciętych dukatów rocznie... Mówmy ciszej, proszę cię, mistrzu.

W tej chwili odgłos jakiegoś chrupania i żucia, idący spod pieca, uderzył niespokojny słuch gościa.

— Co to?! — spytał Charmolue.

Nasz to przyjaciel Jehan dawał o sobie znak życia. Znudzony i zmęczony niewygodną pozycją, jął odbywać poszukiwania dokoła kryjówki i znalazłszy w kąteczku śród śmieci zeschłą skórkę chleba, zabrał się bez ceremonii do jedzenia.

— To kocisko swawolnik — rzekł żywo archidiakon — raczy się tam myszką złapaną.

Tłumaczenie wydało się prokuratorowi wystarczające.

— W istocie — odpowiedział z uśmiechem pełnym uszanowania — każdy wielki filozof zwykł chować u siebie ulubione jakieś zwierzątko.

Tymczasem ksiądz Klaudiusz, lękający się nowego psikusa ze strony Janka, przypomniał godnemu swemu uczniowi, że mają razem obejrzeć kilka postaci u odrzwi katedralnych; obaj też wraz opuścili celkę ku wielkiej uldze żaka, który się już zaczynał lękać, by mu kolano kształtów swych na podbródku nie odcisnęło.



Wiktor HUGO

DZWONNIK Z NOTRE-DAME

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Skutek, jaki sprowadzić może siedem siarczystych zaklęć na wolnym powietrzu

— Chwała Bogu — zawołał Janek wyskakując z kryjówki — wywlekły że się nareszcie sowy te przeklęte! O la-la-la! Hax! Pax! Max! Nakładliż mi do uszu, że w głowie huczy jak w dzwonnicy. Hejże czym prędzej z czarcich tych schodów, za pas kieskę wielebnego brata i śpieszmy zmienić te grosze na butelki.

Zapuścił wzrok pełen uwielbienia i szacunku do środka nieoszacowanej kieski, poprawił ubranie, otrząsnął i wyprostował rękawki szare od popiołu, zagwizdał jakąś zwrotkę uliczną, okręcił się na pięcie, obejrzał dokoła, czyby nie było jeszcze czego do wzięcia w celce, capnął tu i tam z komina garstkę szkiełek i kamyków alchemicznych, mogących się przydać Izabelce Thierry w braku klejnotów, pchnął nogą drzwi, które archidiakon przez wzgląd na niego zostawił otwarte, a których on nawzajem przez figiel nie zamknął, i zbiegł skacząc jak ptak po schodach kręconych.

Śród ciemności skrętów potrącił o jakąś masę, która się wraz przed nim na bok usunęła. Domyślał się, że to musiał być Quasimodo, co mu się tak wydało zabawne, że przez resztę stopni pędził trzymając się za boki od śmiechu. Wypadłszy na plac śmiał się jeszcze.

Tupnął nogą, gdy się nareszcie znalazł na bruku.

— A zacny i poczciwy mój bruku paryski! — zawołał — przekleństwo tym schodom! I licho mnie poniosło na ten świder z płyt kamiennych, przeszywający niebiosa. I po co, proszę? Oto, by skosztować zeschłej skórki i spojrzeć przez okienko na wieżyce paryskie!

Postąpił parę kroków i spostrzegł dwóch swoich puchaczów, to jest Klaudiusza i mistrza Jakuba Charmolue, podziwiających jakąś rzeźbę odrzwi kościelnych. Zbliżył się ku nim na palcach i posłyszał, jak archidiakon mówił z cicha do Charmolue:

— To Wilhelm paryski kazał wyrżnąć Hioba na tym tu kamieniu. Hiob jest obrazem kamienia filozoficznego, który również musi być doświadczony i męczony, by się stał doskonały.

— Wszystko mi tam jedno — rzekł Jehan — kieska w mojej kieszeni.

— Jednocześnie posłyszał za sobą głos silny i dźwięczny, wysypujący szereg cały zaklęć potężnych:

— A niech was jasne, siarczyste piorumy! A do milion kroć stu tysięcy diabłów, szatanów ,wiedźm i czarownic! Ażeby was morowe powietrze wydusiło!

— Gardło me daję piekłu w zastaw — zawołał Jehan — jeśli to nie mój przyjaciel, rotmistrz Phoebus!

Imię to Phoebusa obiło się o uszy diakona, w chwili gdy prokuratorowi królewskiemu tłumaczył znaczenie rzeźb. Ksiądz Klaudius drgnął, uciął ku kielkiemu zdziwieniu Jakuba Charmolue, odwrócił się i ujrzał Jehanka, przystępującego do wojaka wyniosłej postawy, znajdującego się u bramy domu Gondelaurier.

Był to w istocie pan rotmistrz Phoebus de Chateaupers. Oparty o róg mieszkania swej narzeczonej, klął jak poganin.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Gdy iścił się nad Wisłą cud...

W 31 rocznicę odparcia najazdu bolszewickiego

„Na równinach, które Wisła przerzyna, wybuchną straszną burzą chmury, co nad całą Europą zawisły...”

Mochnacki.

Któż z nas nie pomni tych chwil groźnych, jakie przeżywała Rzeczpospolita w pamiętnych dniach sierpnia 1920 roku? Któż z nas nie przeżywał wówczas dręczącego niepokoju o los Ojczyzny, zalanej potopem dzikich hord sowieckich?...

— Oto jawi się przed naszymi oczyma w 31 rocznicę Cudu nad Wisłą obraz pamiętnych tragicznych dni! Oto jawi się nam obraz wodzów, obraz szarego, bohaterskiego żołnierza, obraz tylu, tylu stoczonych bitew!...

— Dziś, gdy po latach 31 schylamy kornie swe głowy przed prochami tych, którzy padli w walce o „być, albo nie być” Rzeczpospolitej, dziwne snują się refleksje. Pytamy sami siebie trzeźwo i bez skrupułów: Po co? —i dla kogo? — **Po co i dla kogo szliśmy na Kijów!?..**

Sięgnijmy do niezawodnych dokumentów z owych dni ważkich, a tak pełnych niepokoju, trwogi, klęsk, wysiłków i ostatecznie wreszcie triumfu i zwycięstwa. Jak to się stało, żeśmy, uporawszy się z watahami wojsk ukraińskich ruszyli na Kijów?...

* * *

Oto gdy wojska polskie, idąc ku wschodowi „celem zakreślenia obszaru tworzącego się Państwa Polskiego” natknęły się w zbrojnym starciu na posuwające się w głąb ziemi dawnej Rzeczypospolitej wojska czerwone, niosące zarzewie wojującego komunizmu, zmuszone były do utworzenia frontu wojennego polsko-bolszewickiego. I odtąd datuje się ustawiczny konflikt z Rosją sowiecką. Początkowo idą same noty. Wreszcie Sowiety szarpane dywersją Denikina, Wrangla, Kołczaka, proponują nam układy. W tym celu 29 stycznia 1920 r. Rada Komisarzy Ludowych z Leninem, Cziczerinem i Trockim na czele przedstawia Rządowi Polskiemu wniosek zawieszenia broni na linii:

Dryssa — Połock — Borysów — Parycze — Ptycz — Bielokozowice — Budnów — Piława — Drażnia — Bar.

Spójrzmy na mapę! Oto zaofiarowane nam terytorium wybiega swą granicą daleko na wschód po za granicę ustanowioną później w Rydze!

Nie sądzonym nam jednak było osiągnąć tak wspaniałych rezultatów! Nie było snać w Polsce męża, który by uparł się przy przyjęciu proponowanych nam granic! Czynniki decydujące ignorują odezwę do narodu polskiego, wołającą o pokój! Minister Spraw Zagranicznych, Patek, będący w ustawicznym porozumieniu z naczelnikiem państwa, Józefem Piłsudskim, odrzuca raz po raz prośby Sowietów o zawieszenie broni. Onże sam **lekceważy uchwałę Rady Najwyższej Mocarstw Zachodnich z 24 lutego 1920 r. o niemożności doradzania nam dalszej wojny z Sowietami.**

* * *

Rychło wszakże tajemnica owej „nieustępliwości” została wyjaśniona. Oto Naczelny Wódz zawarł tajny układ z ukraińskim atamanem Petlurą, mocą którego obiecał stworzyć samodzielne państwo ukraińskie z Polską sprzymierzone.... **Mimo przestróg generałów Szeptyckiego i Stanisława Hallera,** że „armie polskie nie są dość liczne, niedostatecznie uzbrojone, by się zapuszczać w bezmiar podolskich stepów”, Józef Piłsudski, opracował plany i przygotował się do wiosennej wyprawy...” Rozpoczął ją w kwietniu 1920 r. uderzeniem na południe w stronę Kijowa! O celu tej ofensywy świadczy odezwa „Do wszystkich mieszkańców Ukrainy!” zaczynająca się od słów:

„Wojska Rzeczypospolitej Polskiej na rozkaz mój ruszyły naprzód, głęboko na ziemie Ukrainy. Ludności ziem tych czynię wiadomym, że wojska polskie usuną z terenów, przez naród ukraiński zamieszkałych, obcych najeźdźców, przeciwko którym lud ukraiński powstawał z orężem w ręku, broniąc swych sadyb przed gwałtem, rozbojem i grabieżą. Wojska Polskie pozostaną na Ukrainie przez czas potrzebny po to, aby władzę na ziemiach tych mógł objąć prawy rząd ukraiński. Z chwilą, gdy rząd narodowy Rzeczypospolitej ukraińskiej powoła do życia władze wojskowe, żołnierz polski powróci w granice Rzeczypospolitej Polskiej!”

„Jesteśmy po obu stronach Dniepru i mogę iść tak daleko jak zechcę, lecz obecnie nie mam zamiaru iść dalej... — mówi 8 maja 1920 r. po zajęciu Kijowa Naczelny Wódz, Józef Piłsudski. Lecz tu właśnie zaczyna się tragedia głośnej i z takim rozmachem wykonanej wyprawy kijowskiej. Wyprawa ta bowiem, **idąc w jednym tylko z góry wytkniętym kierunku, tj. wprost na Kijów, osłabiła inny nasz front, mianowicie północny,** na który już w dniu 14 maja 1920 r. wojska czerwone skierowały główne uderzenie. Kiedy zaś nadto skutkiem przedarcia się na nasze tyły konnej armii Budiennego (pod Samhoradkiem na Ukrainie), wojska polskie musiały przejść do odwrotu, zniknęły nie tylko owoce samej wyprawy, ale i widoki korzyści proponowanego nam uprzednio przez Rosję — pokoju. Wyprawa była chybiona. Nad Polską zawisła ponura groźba komunizmu.

„Tuchaczewski, idąc jak lawina w głąb Polski, mógł liczyć zgodnie ze strategią rewolucji na dywersję wewnątrz atakowanego gwałtownie państwa. Istotnie kierunek jego rozstrzygającego o wojnie uderzenia leżał na stosunkowo korzystnych dla wywołania wewnętrznych zamieszek, obszarach. Z jednej strony prowadził przez narodowościowo mieszane, a przez Litwę Kowieńską wręcz przeciw Polsce organizowane, tereny, i przez wyjątkowo silny, a społecznie podminowany białostocki okręg przemysłowy. Z drugiej zaś strony podążał najkrótszą drogą do stolicy państwa, której posiadanie decyduje zawsze o powodzeniu rewolucji i do kilkaset tysięcy liczącego okręgu łódzkiego. Ta olbrzymia armia robotnicza przedstawiała według sowieckich rachub, które okazały się z gruntu fałszywe, potężną rezerwę czerwonych wojsk, znajdującą się na tyłach polskiego frontu. Rezerwy te jak najśpieszniej zorganizować i rzucić na przeciwnika — oto było zadanie Tuchaczewskiego — jak słusznie rozumuje gen. Władysław Sikorski w swym dziele p. t. „Nad Wisłą i Wkrą”.

Cóż wobec tak groźnego niebezpieczeństwa zamyśla Rząd, Naczelne Dowództwo, Społeczeństwo całe?..

Ponieważ wypadki, które postawiły Polskę nad brzegiem przepaści szły szybko, kierownictwo obrony wziął w swoje ręce Sejm Ustawodawczy, jako najwyższa władza państwowa, w miejsce rządu premiera Skulskiego został powołany do życia z dniem 23 czerwca 1920 r. Rząd Obrony Narodowej z Władysławem Grabskim na czele, z którego wyłoniono Radę Obrony Państwa, w skład której weszli: **Naczelnik Państwa, generałowie: Haller, Rozwadowski, Szeptycki i inni.**

Rozpoczyna się olbrzymia, ponad siły praca całego Narodu. **Rada Obrony Państwa uchwala w tym czasie zaciąg wojska ochotniczego i oto już wkrótce Armia Ochotnicza, na czele której stanął gen. Haller,** wódz i człowiek, co miał za sobą wiarę Narodu; odtąd rozrastają się z godziny na godzinę w tysiące, w dziesiątki tysięcy, by armia ta zatrzymała wroga przed murami Warszawy! Na zew Hallera stanęło pod bronią **105 tysięcy ochotników!** A wśród nich kwiat młodzieży — Harcerstwo Polskie! A chwile stają się coraz groźniejsze!



Wincenty Witos, premier Rządu Jedności i ocalenia narodowego podczas bitwy pod Warszawą

Zdawało się wówczas, iż nic nas nie uratuje od zguby. Był czas, że wojsku zaczynało braknąć tchu. I wtedy silna wiara generała Hallera, obudzona energią Narodu, a przede wszystkim czynny patriotyzm wszystkich Polaków sprawiły, że szeregi wojsk śmiertelnych i na duchu osłabionych skrzepiły tysiące ochotników!

„Wszystkie te świeże oddziały, wysłane w krytycznym momencie na front, pozwoliły nam opanować tuż przed bitwą warszawską kryzys stanów liczebnych cofających się dywizyj, podniosły ich wartość bojową i przyczyniły się do przechylenia szali zwycięstwa na naszą korzyść. Ochotnicy bowiem wcieleni po zaniechaniu formowania odrębnych oddziałów do cofających się pod Warszawę pułków, stworzyli niezawodny cement moralny tych pułków!”

Kraj wytężył wszystkie siły, jakimi w tej najtragiczniejszej chwili mógł rozporządzać i bronić się przed widmem zagłady. W dniu 24 lipca powstaje **Rząd Jedności Narodowej pod przewodnictwem Wincentego Witosa.** W dniu 25 lipca zaś przybywa do Warszawy **gen. Weygand,** by współpracować nad obroną z szefem sztabu, gen. Rozwadowskim.

Rozgorzał wreszcie śmiertelny bój o Warszawę, bój na śmierć i życie, podobny do boju nad Marną, od którego miało zależeć niemal istnienie Francji! Żołnierz polski wytężył nadludzkie siły, zdobył się na iście tytaniczny wysiłek, by nie dać wrogowi murów Warszawy. Trzeba było cudu. Polska na ten cud czekała! I oto nadludzkim męstwem i krwawym potem żołnierskim cud zbliżał się. — Niezliczona jak mrowie, milionowa armia bolszewicka nie mogąc zgryźć murów Stolicy, poczęła w dniu 15 sierpnia 1920 roku cofać się spod Warszawy, nie przekroczywszy Wisły, bo oto armie frontu gen. Hallera: I gen. Litinika w obcZie warownym Warszawy i V gen. Sikorskiego, rozwijająca się od Modlina do decydujących rozstrzygnięć, powstrzymały w krwawych bojach od Zegrza aż po Karczew nacisk wojsk sowieckich na Stolicę. Dnia 16 sierpnia dopiero uderzyły wojska frontu środkowego (III i IV) pod dowództwem Piłsudskiego, z nad Wieprza zaś ruszyły na nieprzyjaciela wojska nasze pod gen. Skierskim i Rydzem-Śmigłym; na tyłach zaś znalazła się nasza kawaleria, zadając bolszewikom dotkliwe straty!

O gen. Sikorskim w ten sposób mówi w odczycie wygłoszonym w Brukseli o bitwie pod Warszawą gen. Weygand:

„W toku tych działań gen. Sikorski dał dowody w tejże samej mierze spokoju, stanowczości i zmysłu ciągłości, co zręczności manewrowej W działaniu dobrze związanym i dobrze posuwanym naprzód, oraz oparty o mocne podstawy rzeki Wkry i twierdzy Modlina, powstrzymał on swymi 44 000 ludzi, mającymi 450 karabinów maszynowych i 140 armat siły nieprzyjacielskie w liczbie około 66 000 ludzi z 1 200 karabinami maszynowymi i 330 armatami, a następnie je pobił. W ten sposób uwolnił całość układu sił polskich od groźby oskrzydlenia ciążącej nad nimi od kilku tygodni...”

Tak więc świetne wykonanie najcięższego w tej bitwie zadania przez gen. Sikorskiego i Latinika, jak również działanie środkowe grupy wojsk rozstrzygają od 15 sierpnia 1920 r. o zwycięstwie!

Przyszło ono w sam dzień **Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marii** i jest odtąd nazywane w historii Narodu **Cudem nad Wisłą,** gdyż cudownemu jedynie zespoleniu całego Narodu zawdzięczamy ostateczne zwycięstwo i triumf oręża polskiego. Cud nad Wisłą był cudem wywalczonym przez jedność narodową, a pobłogosławionym przez Opatrzność Bożą. W rozstrzygającej bowiem chwili wystąpił na widownię dziejową Naród, który poświęcił na ołtarzu Ojczyzny wszystkie swe dobra materialne i duchowe bez reszty! I zwyciężył!

Nie możemy tu pominąć Tego, który był autorem genialnego planu bitwy pod Warszawą. Był nim **generał Tadeusz Rozwadowski,** Szef Sztabu Generalnego wojsk polskich, walczących w obronie Warszawy! On to stworzył ów plan bitwy pod nazwą „Rozkaz Nr. 10 000” (numer fikcyjny), który zatwierdzony przez Naczelne Dowództwo a następnie przez mężnych generałów świetnie przeprowadzony — dał nam pełne zwycięstwo w sierpniu 1920 r. I o tym, komu zawdzięcza Naród ten plan zwycięski nie wolno nam dziś zapominać! Świetlana postać genialnego i bohaterskiego generała i wodza — Tadeusza Rozwadowskiego **żyje w sercach tych, którzy sprawiedliwie patrzą na zasługi — naprawdę zasłużonych!** Przyjdzie czas, że cały Naród przypomni sobie o nim. On wszak zadał kłam sprzedawanym we Wrocławiu nadzwyczajnym dodatkom — „Warschau gefallen!” stwarzając plan, który właśnie nie pozwolił, aby „Warszawa padła!...”

Dziś — w 31 rocznicę zwycięstwa nad wrogiem i własnymi przywarami, które zniknęły wówczas, gdy zaszła potrzeba, a dziś niestety zniknąć nie mogą, dziękujemy w świątyniach Opatrzności za zdobyte wówczas Zwycięstwo, za Pokój, za Wolność ludu i czerpiemy nowe siły do walki o nieśmiertelne prawa narodu polskiego.

Tadeusz Kl.



Gen. Sikorski uwolnił 15. VIII. całość sił polskich od groźby oskrzydlenia



Gen. Józef Haller, dowódca Armii Ochotniczej i dowódca frontu

Przyczyny polityczne wyprawy kijowskiej i jej skutki

Znane są z historii przyczyny, które doprowadziły Polskę do upadku. Kiedy po 150 latach niewoli Polskę odbudowano, należało się liczyć ze zmianami, jakie od owego czasu zaszły w Europie i przede wszystkim umocnić podstawy tej Polski, która była możliwa. Zbyt wielka ilość mniejszości narodowych, na przykład, musiała działać rozsadzająco. Gospodarka magnaterii polskiej na kresach wschodnich, a szczególnie na Ukrainie popularności nam nie zjednała.

Majątki ziemskie na Ukrainie, które należały do magnaterii polskiej, reprezentowały wartość 15 miliardów dawnych złotych w złocie, ale liczba Polaków nie sięgała tam często ani pięciu procent.

Polska, zaledwie odbudowana, wyniszczona okupacją niemiecką, nie miała sił, by rozpocząć natychmiast walki z Rosją. Piłsudski, złączony z obozem magnaterii, nie chciał faktu tego uwzględnić i dlatego sprowadził na Polskę już w r. 1920 niebezpieczeństwo zagłady i popełnął następnie po przewrocie majowym politykę polską na tory, które doprowadziły do katastrofy wrześniowej.

Jak się zagadnienia te przedstawiały w r. 1920, o tym pisał swego czasu m. in. p. A. Grodzicki:

Tragicznie zaczynały się dzieje Polski niepodległej. Wyczerpana niewolą, zniszczona wojną, zatrzymana w rozwoju przez zaborców, skupiająca ziemie o różnych charakterach, wchodziła w nowy okres dziejów, rozdarta wewnętrznie, rozdarta t. zw. „orientacjami” w czasie wielkiej wojny, rozdarta politycznie i społecznie między zawzięcie zwalczające się prawicę i lewicę, **rozdarta wreszcie w poglądach co do swej przyszłej misji i przyszłych granic.** To tragiczne rozdarcie leżało też u podstaw wyprawy kijowskiej, ono w dużej mierze tłumaczy jej cały przebieg. By go zrozumieć nie koniecznie trzeba ujmować go tylko od strony działań wojennych, ale także i od strony tego, co te działania poprzedziło i co tym działaniom towarzyszyło.

Pomysł wyprawy kijowskiej kiełkował w umyśle Piłsudskiego od dawna, jeszcze przed wojną i łączył się z nawiązaniem do historycznych koncepcji państwa polskiego, **sięgającego po Dniepr i obejmującego ziemie,** które Rzeczypospolitej przysporzyły niegdyś wiele świetności, **ale i wiele przejść głęboko tragicznych.** Sprawa nabrała najwyższej aktualności, gdy poczynały się po odzyskaniu niepodległości Polski ustalać wschodnie jej granice.

Koncepcje Dmowskiego i Piłsudskiego

W łonie Komitetu Narodowego w Paryżu, w którym zasiadali potem także przedstawiciele Józefa Piłsudskiego, powstał spór o wytyczenia tych granic. Według projektu Dmowskiego poza granicami Polski miały znaleźć się z dawnych ziem polskich obszary: gubernia **kijowska, mohylowska i witebska** oraz wschodnie części guberni podolskiej, wołyńskiej i mińskiej, inne zaś ziemie miały być wcielone do Polski jako części integralne.

„Przeciw zasadniczym podstawom programu Komitetu — pisze członek tego Komitetu, Marian Seyda w dziele „Polska na przełomie” (II. str. 581) — wystąpił z długim wywodem **Sujkowski** (delegat Naczelnika Państwa), żądając przyjęcia **zasady federacyjnej,** ponieważ tylko ona może powieść do ogromnej Polski „strategicznej”, która by sięgała **„za Dniepr, za Dźwinę”** i broniła Europy, jak się dziś mówi, przeciw bolszewikom”. Był to przeto projekt Polski zwróconej na wschód, **przeciw Rosji.** Sujkowski oświadczył, że Piłsudski jest „zdecydowanym zwolennikiem programu federacyjnego, że mówił też o tym z Paderewskim, jako ministrem spraw zagranicznych, który powiedział mu, iż może się na niego powołać, że **on jest zwolennikiem najszerszej federacji z Litwą...”** Na to Dmowski wskazywał, że kto pragnie Polski silnej, nie może myśleć o federacji, bo **„federacja to jest słabość, a nie siła, zwłaszcza jak się nie ma z kim federować...** Federacja wymaga przede wszystkim zdolności do kompromisu. Ja śmiało powiadam, że nie ma w Europie ludności dalej stojącej od tej zdolności, jak Litwa i inne narody na wschodzie, czyli że dążenie do federacji z nimi jest to tworzenie nieładu, rozkładu, anarchii i źródła słabości państwowej”.

Ostatecznie w komitecie za federacją opowiedziały się tylko trzy głosy, **a przeciw niej jedenaście.** W ten sposób projekt Piłsudskiego stworzenia państw litewskiego, ukraińskiego, białoruskiego, złączonych federacją z Polską i pod Polski przewodem nie został zrealizowany w drodze pokojowej. Nie mniej myśl o nim nie przestała nurtować Naczelnika państwa.

Ignacy Paderewski 16 stycznia 1919 roku objął prezesurę rady ministrów, wprowadzając swym wysokim autorytetem prawdziwe zjednoczenie narodowe wśród skłóconych ze sobą partyj, choć jego najszlachetniejsze wysiłki zostały niebawem zniweczone. Ale Paderewski chciał zostać wiernym słowu danemu prezydentowi Wilsonowi, który nie chciał już zawieruchy wojennej na żadnym froncie. Paderewski mówił o tym w sejmie 21 maja 1919 roku: „Konferencja pokojowa **nie życzy sobie dalszej wojny, na którymkolwiek z frontów.** Prezydent Wilson wypowiedział to życzenie wielokrotnie i stanowczo. Czy polski prezes rady ministrów... mógł nie liczyć się z takim żądaniem? Powiedziałem, że zrobię wszystko, co w mej mocy, by spełnić jego życzenia i otrzymałem słów, kiedy proszono o zawieszenie broni, wyraziłem moją zgodę, uznaliśmy autorytet konferencji pokojowej, jak i inne cywilizowane narody... Musimy być wdzięczni Ameryce i jej prezydentowi. Bez jego pomocy... Polska pozostałaby niezawodnie wewnętrzną sprawą Rosji i Niemiec”.

„Pójdę na Kijów, kiedy zechcę”

Kiedy na jednej z konferencyj, jak podaje R. Landau w swej książce o Paderewskim (str. 231) — Premier zwrócił się do Naczelnika Państwa ze słowami: „Domagam się obietnicy, że nie będzie próbował pan pójść na Kijów”, Piłsudski tylko zmarszczył krzaczaste swe brwi i powiedział sucho: **„Pójdę na Kijów, kiedy zechcę”.**

Tak też zrobił. St. Głąbiński w swych pamiętnikach (str. 456) podaje, że rząd sowiecki **zwracał się poufnie dwukrotnie do Paderewskiego z prośbą o podjęcie rokowań,** przedstawiając ponoć korzystne warunki. Naczelnik Państwa jednak propozycje te odrzucił z uwagą, że **„bolszewików będzie bił, gdzie mu się podoba i nie potrzebuje z nimi się układać”.** To pewne, że w grudniu 1919 a następnie w styczniu sowiecki minister spraw zagranicznych, Cziczerin zwrócił się **już oficjalnie do rządu polskiego z propozycją rokowań.** Stronnictwa prawicowe były za ich prowadzeniem, Piłsudski przeciw, będąc, jak to pisze Głąbiński w wspomnianych pamiętnikach, **już związanym układem z Petlurą.** Co do wartości tych propozycyj można zacytować pogląd gen. Sikorskiego, wyrażony w książce „Nad Wisłą i Wkrą”: „Nie ulegało i nie ulega wątpliwości, że **natychmiastowe zawarcie uczciwego pokoju leżało w interesie obydwóch państw.** Propozycje Cziczerina **nie były jednak szczere.** Rozbiły się one po wstępnych okrężnych rokowaniach wskutek braku zgody obydwu stron co do miejscowości „w której rozpocząć się miały oficjalne pertraktacje” (str. 217). O nieszczerości Sowietów świadczyło m. in. przygotowywanie przez nich ofensywy militarnej przeciw Polsce. Nie mniej i gen Sikorski przyznaje, że **pertraktacje te otacza po dziś dzień pewna tajemniczość.**

Ofensywa

Dość, że 7 kwietnia 1920 Polska odrzuciła propozycję Cziczerina, i 25 **kwietnia zaczęła się ofensywa na Kijów.**

Nie trzeba przypominać początkowego powodzenia aż do zajęcia Kijowa, co wywołało pewien entuzjazm w kraju, nie trzeba przypominać i dalszych klęsk, depresji psychicznej, jaka zapanowała w kraju. Równocześnie dotykają nas klęski i z innych stron. W plebiscycie na Warmii i na Mazurach w takiej sytuacji oczywiście przegrywamy; Śląsk Cieszyński tracimy na konferencji w Spaa w zamian za obietnicę pomocy. Wilno zajmują Litwini, w Suwałkach zawiera się osławiony „układ”.

Rząd Skulskiego podaje się do dymisji, tworzy się Rada Obrony Narodowej i rząd Obrony Narodowej z Witosem jako premieram i Daszyńskim jako wicepremierem. Ci, którzy myśleli, o tworzeniu przez Polskę państwa ukraińskiego, spotkali się z **bolesnym rozczarowaniem:** ludność ukraińska wszędzie występowała przeciwko wojsku polskiemu, powiększając jeszcze klęskę, **Piłsudski podaje się do dymisji, ale dymisja ta nie zostaje przyjęta.** 30 lipca rząd polski wysyła delegatów do Baranowicz **dla uzyskania rozejmu,** ale rząd sowiecki zażądał od nich szerszych pełnomocnictw. 14 sierpnia wyjechała do Mińska druga delegacja polska, której rząd sowiecki podyktował **twarde warunki pokojowe, ale tymczasem przyszła bitwa warszawska.** W przeddzień jej zagraniczni przedstawiciele dyplomatyczni opuścili Warszawę, udając się do Poznania, oprócz nuncjusza papieskiego Rattiego, późniejszego papieża i posła Tommasiniego. Za ich przykładem poszli **niestety także wyżsi urzędnicy polskiego ministerstwa spraw zagranicznych.**

Jedność żołnierza z narodem

Zastanawiając się nad przyczynami klęsk z 1920 roku, gen. Sikorski we wspomnianej już książce stwierdza, że **w latach 1918-19 ogół polskiego społeczeństwa solidaryzował się zawsze i wszędzie z żołnierzem polskim,** podejmującym walkę o granice Polski i rewindykującym polskie uprawnienia do ziem wschodnich. Pierwsze słupy graniczne wzniesione szablą i bagnetem żołnierza, nie budziły żadnych zastrzeżeń i sporów w społeczeństwie polskim. Potem społeczeństwo to poczęło krytykować dalszą wojnę, zajmując wobec niej **obojętne i chłodne stanowisko.** Nastąpiło rozminięcie się narodu z armią. „Wojna z Rosją, stając się obcą dla narodu stawała się przez to samo obcą dla żołnierza”. Dopiero kiedy w grę weszły **najwyższe dobra narodu polskiego,** sprawa jego dalszego istnienia, kiedy powołano rząd obrony narodowej, będący prawdziwym wyrazem najszerszych mas, kiedy armia ochotnicza gen. Hallera pokonała defetystyczne nastroje, wtedy dopiero przywrócona została **harmonia między Narodem, Naczelnym Wodzem, Rządem i Armią.** Wtedy wszyscy, chłop, robotnik, inteligent, zdobyli się na najwyższy i w rezultacie **zwycięski wysiłek.**

Rolnik Hodowca

Zawodowe szkolenie rolnicze we Francji

I

Niezmiernie wyczerpujący i doskonale redagowany Biuletyn informacyjny Ministerstwa Rolnictwa omawiał ostatnio w szeregu artykułów przemiany dokonujące się w życiu wsi. Modernizacja bowiem uczyniła w ostatnich czasach tak wielkie postępy, iż każdy rolnik, bez względu na to czy jest właścicielem małej posiadłości, czy też wielkiej fermy, musi obznajomionym być z współczesną techniką i coraz to nowymi odkryciami. Chodzi bowiem o to, by mógł jak najintensywniej pracować i wydobyć z ziemi maximum płodów, jakie ona dać może. W przeciwnym bowiem razie skazany jest — on i jego rodzina — na wegetowanie, wobec coraz większej konkurencji, spowodowanej właśnie ową modernizacją.

Wiadomo zaś, że postępu powstrzymać nie sposób. Minęły więc czasy, w których syn obejmował poprostu po ojcu gospodarstwo, pracując na rodzinnym zagonie i uprawiając ziemię w ten sam co i on archaiczny sposób. Dzisiaj też byle jaki rolnik musi zaznajamiać się z nowymi metodami pracy, z techniką współczesnych maszyn, ze sztucznymi nawozami, selekcją nasion, dostosowanych do tej, a nie do innej gleby. Wobec tego koniecznym jest jednym słowem zerwać z rutyną, a iść z duchem czasu.

Sami zresztą młodzi wieśniacy doskonale orientują się w zaszłych przemianach. Czytają bowiem zawodowe gazety, słuchają radia, przynoszącego im cały szereg fachowych wiadomości. Coraz też chętniej i gromadniej udają się czy to na Paryskie Targi, czy to na różne, a liczne konkursy rolnicze. Można ich spotykać z jak największym zainteresowaniem zwiedzających wystawy, interesujących się żywo funkcjonowaniem wszelkiego rodzaju maszyn rolniczych, podczas gdy ich siostry lub narzeczone z niemniejszym zaciekawieniem ogladają nowoczesne kuchnie oraz udoskonalone sprzęty domowego gospodarstwa.

Modernizacja ta stwarzając nowe warunki życia — stwarza i nowe potrzeby. Ma zaś ona na względzie z jednej strony uproszczenie pracy, a z drugiej osiągnięcie jak największej wydajności. Jest jednak rzeczą jasną, że chcąc wprowadzić do swego gospodarstwa szereg ulepszeń, należy posiąść niezbędne po temu, a fachowe znajomości. Nie nabędzie się ich jednak w szkole ludowej, gdyż do nich potrzeba wykształcenia zawodowego. Współczesny wieśniak musi przytym wogóle rozszerzyć swój horyzont, żeby móc brać czynny udział we wszystkim co wiąże się z życiem rolników, a więc zarówno w pracy syndykalnej, w spółdzielniach itp.

W obecnych warunkach koniecznym więc jest formowanie światłych rolników, by w swoim zakresie stanowili prawdziwą elitę. We Francji coraz większy nacisk kładzie się na to. Dlatego zresztą istnieją tak liczne szkoły rolnicze, a odpowiadające najrozmiatszym potrzebom, zależnie od czasu i środków, jakie dany wieśniak może na te studia poświęcić. O istnieniu i funkcjonowaniu tych ośrodków nauczania rodzice nie zawsze są dokładne poinformowani. Organizowane są bowiem nawet kursa sezonowe, dzięki którym w swojej gminie może młody rolnik korzystać z dodatkowego wykształcenia zawodowego.

I tak, jeżeli chodzi o kategorie najbardziej podstawowe, to do tych należą z jednej strony szkoły specjalnie funkcjonujące zimą, a z drugiej szkoły gospodarstwa domowego rolnego. Poza tym zaś istnieją szkoły: 1) praktyczne rolnicze, 2) wyspecjalizowane i 3) regionalne, a formujące już samą elitę.

W dzisiejszym artykule zajmiemy się właśnie tą pierwszą, jako najbardziej elementarną kategorią. Szkół wyłącznie czynnych zimą jest we Francji przeszło 70, porozrzucanych oczywiście po całym kraju. One to stanowią zasadnicze ramy formacji ludowej w zakresie rolnictwa. Mają też przede wszystkim na względzie być najbardziej dostępnymi dla młodzieży wiejskiej, a równocześnie i najmniej kosztownymi. Nauka w nich trwa w czasie dwóch zim, czyli w martwym sezonie, kiedy ojciec może obejść się bez pomocy syna. Przyjmowani są do nich uczniowie liczący lat 14, po ukończeniu szkoły ludowej.

Jakkolwiek okres czasu poświęcony na naukę fachową jest względnie krótki, to jednak będąc doskonale prowadzoną daje dobre rezultaty. Program bowiem tych szkół obejmuje obok ogólnego wykształcenia, zwłaszcza kursy teoretyczne, związane z tym wszystkim co się do rolnictwa odnosi, a więc równie dobrze z hodowlą bydła jak i jego pielęgnowaniem, hodowią drzew owocowych itp. Inaczej mówiąc, teoria jest stale połączona z praktyką. Dlatego właśnie większość powyższych ośrodków szkolnych posiadą także warsztaty w których uczniowie zapoznają się równie dobrze z robotą kowala i rymarza jak i z tym wszystkim co odnosi się do elektryczności, lub do funkcjonowania motorów. Rzecz oczywista, iż zważywszy na różnorodność warunków każdej prowincji, programy w powyższych szkołach nie są identyczne, ale zastosowane do potrzeb danej okolicy.

Kategoria znowuż szkół gospodarstwa domowego, ale w zakresie rolniczym, stawia sobie za zadanie uzupełnienie wiadomościami ogólnej natury i technicznymi — wiadomości praktycznych, jakie młodzież nabyła już pracując w domu przy boku rodziców. Do tych też szkół uczęszczają młode dziewczęta, ale nie zamierzające się poświęcić zawodowi krawieckiemu czy też kucharskiemu, ale wprost przeciwnie, pozostać na wsi, tylko w bardziej racjonalny sposób pomagać matce, a potem same zarządzać gospodarstwem.

Pod tym to kątem widzenia są opracowywane programy tych szkół. Obejmują one więc poza nauką, związaną z ogólnymi zagadnieniami praktycznymi, naukę gospodarstwa domowego. W tym zaś ostatnim zakresie istnieją różne działy, jak: a) organizacji samej pracy, rachunkowości, utrzymania domu; b) krawieczyzny, prania, prasowania; c) gotowania, przechowywania i użytkowania produktów wiejskich. Poza tym młodzież uczęszczająca do tych szkół korzysta także z kursów mleczarskich, hodowli drobiu i ogrodnictwa, podczas, gdy inne jeszcze poświęcone są kwestiom o charakterze rodzinnym i społecznym, a więc związanymi z higieną, pielęgnowaniem dzieci, zaznajomieniem się z prawodawstwem społecznym itd. Nauka zaś trwa od 4—9 miesięcy.

Należy wreszcie nadmienić, że obydwie te kategorie szkół — gospodarstwa domowego, rolniczego jak i zimowe — jedne są stałe, inne wędrowne. Znaczy to, że w pierwszym wypadku nauka odbywa się w lokalach po temu specjalnie zainstalowanym, podczas, gdy w drugim wypadku szkoły te funkcjonują raz po raz, w głównych ośrodkach danego departamentu, zależnie od potrzeby, a w lokalach prowizorycznie im wyznaczonych.

Orwin

Światowa wystawa drobiu w Paryżu stała pod znakiem użyteczności i korzyści hodowli

Reportaż własny „Narodowca"

PARYŻ, w sierpniu.

Trwająca przez cztery dni wystawa drobiu i królików w Paryżu zamknęła swe podwoje. Ktokolwiek chciałby zobaczyć na tej wystawie, mającej charakter światowy, jak ją nazwano, wśród kilku tysięcy okazów jakieś wspaniałości dotychczas niewidziane, zawiódłby się srogo.

Na wystawie paryskiej nie było bowiem żadnych zwierząt ozdobnych w postaci chińskich bażantów, czy innych ciekawostek hodowli. Powiedzmy z miejsca, że wystawa stała pod znakiem użyteczności i korzyści, jakie można wydobyć z hodowli.

Nie znaczy to by dla człowieka, oddającego się hodowli z zamiłowania lub z zawodu, wystawa nie przynosiła nic nowego. Przede wszystkim to co wystawiono, należało do najczystszych okazów rasy, było wyselekcjonowane wśród tysięcy okazów na wystawach lokalnych i regionalnych. Były to okazy rasowe, to co istnieje najczystszego, bo wystawcy kierowali się względami praktycznymi i dlatego kładli nacisk na tę stronę zagadnienia.

Kury

Wystawa obejmowała kilka działów, a więc francuski, oraz cudzoziemski. Dział francuski z kolei podzielony był również na dwie części, a mianowicie na okazy czysto francuskiego pochodzenia oraz na okazy, hodowane we Francji, ale pochodzenia z zagranicy.

Najwięcej miejsca poświęcono działowi hodowli kur. Dział francuski pod tym względem obejmował tylko rasy takie jak Gatinais, o upierzeniu dość zrozniczkowanym, Houdan, przeważnie o upierzeniu białym. Kury obydwu tych ras są silne, wysokie i dobre nioski. Pozatym francuskie rasy obejmują jeszcze kury rasy bresse, Faverolles i Caumont. Wystawcy rekrutowali się głównie z Francji środkowej. Najwięcej uwagi zwracały na siebie zakłady hodowlane z Decize, w pobliżu La Machine, w dep. Nievre, które we wszystkich działach zdobyły pierwsze nagrody.

Dział kur cudzoziemskiego pochodzenia obesłany przez hodowców francuskich, belgijskich, niemieckich, angielskich i luksemburskch, był bardzo bogaty. Przeważały jednak rasy angelskie Leghorny, Rhode Island, kukułki belgijskie, oraz piękny drób hamburski. Rasy włoskie wysuwają na czoło kury o pięknym upierzeniu, smukłych bardzo liniach. Kury padewskie z czubami należą, zdaniem znawców, do najlepszych niosek w tej części Europy. Drób hiszpański w sekcji tego kraju głównie obejmuje rasy angielskie. Słynie także z hodowli kogutów walczących. Na wystawie nie spotkaliśmy kur hodowanych dla przyjemności, chociaż nie brak było kilku ras bardzo małych, ale podobno dobrych niosek. Jedyny wyjątek stanowiły kury strzępiaste, których upierzenie ze względu na charakter przypomina raczej kedzierzawą czuprynę murzyna. Upierzenie to ma pozatym bardzo piękny połysk i jest podobne do jedwabiu.

Króliki

Podobnie jak u kur, także w dziale królików wystawiono okazy najczyściejsze rasowo i podzielono na działy francuskie oraz cudzoziemskie. Największa ilość okazów w dziale królików francuskich obejmowały rasy tak zwane „olbrzymie bouscat". Są to króliki białe i waga ich dochodzi do 7 kilogramów. W dziale ras francuskich, jako króliki dochodzące do poważnej wagi należy wymienić także rase Papillon (5 do 6 kg.). białe wandejskie, 3 do 4 kilogramów, normandzkie. Bardzo ładne, jeżeli chodzi o futerko są króliki francuskie Fauve Bourgogne, „noir et feu". Z belgijskich ras na czoło wysuwa się olbrzym flandryjski, oraz zając belgijski. O ile pierwszy jest traktowany jako stwór przeznaczony na mięso, o tyle drugi jest ciekawszym pod względem futerka. Wśród ras zagranicznych na wyróżnienie zasługują króliki niebieskie wiedeńskie, Beveren, Rexy, Castorexy. Wszystkie te rasy uchodzą za stwory z cennym futerkiem. W kilkunastu klatkach wystawiono również króliki z napisem „polonais". Również i ta rasa białych, bardzo małych królików z czerwonymi oczyma, uważana jest jako futerkowa. Króliki rosyjskie, białe z czarnymi zakończeniami pyszczka, nóżek i uszu, również należą do kategorii futerkowych.

Kaczki, gęsi i indyki

Pozostałe działy były obesłane bardzo słabo. Gęsi miały zaledwie kilka klatek. Wystawiono głównie szare i potężne gęsi tuluzańskie. Złe matki i nioski, ale nadające się do tuczenia i mogące dostarczyć po 6 do 8 kg. tłuszczu. Dwie klatki poświęcono zwykłym gęsiom, tzw. emdeńskim, hodowanym najczęściej przez nasze gospodynie na pierze. W dziale kaczek przedstawiono głównie rasę „barbarie". Kaczki hiszpańskie, małe, przypominają do złudzenia dzikie kaczki. Wystawiono również kilka klatek z kaczkami pekińskimi, które chodzą prosto podobnie jak człowiek. Gdyby nie upierzenie mogłyby być wzięte za pingwiny. Są to kaczki drobne, ale szybko przybierające, bardzo niewybredne i nadające się do hodowli. Przedstawiono również gęsi gwinejskie, z długimi szyjami i czubami, podobne do łabędzi. Upierzenie popielate. Wielkość nie przekracza zwykłych gęsi emdeńskich.

Indyki były najsłabiej reprezentowane. Przedstawiono tylko kilka klatek z dużymi okazami indyków czarnych, białych i popie- 18 kg. wagi.

Gołębie

Dział gołębi był bardzo bogaty. Najbogatszy. I tu również wzięto pod uwagę względy praktyczne. Gołębi pocztowych nie wystawiono w ogóle. Wystawiono głównie rasy olbrzymie. Wielkość niektórych dochodziła do wielkości kury. Ras było bardzo wiele. Przeważały garłacze. W tym dziale miłośnik pięknego ptactwa miał najwięcej do obejrzenia. Przepięknie przedstawiały się klatki z „kapucynami", gołębiami, których czuby przypominają do złudzenia kaptury, zakrywające całkowicie głowy. Również i tu wystawiono kilka klatek gołębi z napisem „pigeon polonais". Były to gołębie dość wielkie o pięknym upierzeniu, głównie popielatym.

Maszyny do skubania pierza

Poza samymi stworami niemniej interesujący był dział maszyn i przemysłu pracującego dla hodowców. Laik z zaciekawieniem spoglądał na maszyny, służące do odzierania drobiu z pierza. Maszyna taka może oddać poważne usługi zawodowemu hodowcy. Zresztą cała wystawa była ujęta pod tym kątem widzenia.

Kilkadziesiąt różnych firm ofiarowało mączki, paszę, specjalne preparaty dla drobiu. Kilka stoisk przedstawiało racjonalne kurniki i klatki dla królików. Głównym surowcem, rzecz ciekawa, był tu metal, przeważnie cyna, względnie blacha galwanizowana. Dotyczyło to zarówno kurników jak i klatek. Jedynie kilka francuskich firm wystawiło wzorowe klatki dla królików i kurniki z drzewa.

Według najnowszych metod, jak nam tłumaczono, zawodowy hodowca kur, powinien zaopatrzyć się w klatki metalowe przenośne, by mógł je przenosić z miejsca na miejsce co pewien czas. Hodowla kur bowiem wymaga wielkiej przestrzeni. Ciągłe utrzymywanie kurników w jednym miejscu w bezpośrednim kontakcie z ziemią, może z czasem spowodować wprowadzenie zarazy. W tym dziale też oglądaliśmy bardzo pomysłowo urządzone kurniki dla hodowców zawodowych stosowane w Anglii. Kurniki, budowane na kilka pięter, zaopatrzone są w małe motorki poruszające co kilka godzin, zależnie od potrzeby, odpowiednie urządzenie, których celem jest gruntowne oczyszczanie posadzki kurnika oraz jednocześnie poruszenie paszy w korytach metalowych.

Prawie wszystkie firmy zagraniczne i francuskie zareprezentowały sztuczne wylęgarnie, od najmniejszych, ogrzewanych lampą naftową, do największych, na 4.000 jaj, ogrzewanych elektrycznie. Prócz wylęgarni zareprezentowano także specjalne aparaty mające na celu zastąpienie kwok kurczętom, wyhodowanych sztucznie. Dla hodowców, pragnących by kwoki wysiadały młode, obmyślono gotowe gniazda, które można nabyć za kilkaset franków. Jedna z firm holenderskich wystawiła kurnik dla niosek z automatami do kontrolowania nośności kur!

Przedstawiono również maszyny do segregowania jaj według wielkości, specjalne urządzenia do sporządzania paczek służących do wysyłki jaj pocztą. Jedna z firm wystawiła nawet małą drukarnię ze sporym zapasem czcionek różnego rodzaju w celu pieczętowania i znaczenia jaj.

* * *

Wystawa hodowlana w Paryżu wykazała, że hodowla drobiu i królików, tak mało doceniana w krajach środkowej i wschodniej Europy, stanowi poważną gałąź gospodarki wiejskiej i podmiejskiej, gałąź dostarczająca na rynek nabiał, mięso i futerka, posiadającą własny przemysł. Pogardzany do niedawna królik stał się dziś źródłem poważnych dochodów, nie mówiąc już o hodowli kur i innego drobiu.

J. Urban



Na światowej wystawie drobiu w Paryżu

Piękny okaz kury rasy Transylwanii z gołą szyją. Kura ta uzyskała 1-szą nagrodę na światowej wystawie drobiu i królików w Paryżu.

(Foto: Record)

Rozwody i nędza mieszkaniowa głównymi przyczynami przestępczości małoletnich

Paryż. — Ogłoszony ostatnio przez francuskie Ministerstwo Sprawiedliwości raport w sprawie „Przestępczości młodocianych we Francji" stwierdza, że od 40 do 50 tysięcy małoletnich popełnia corocznie czyny niezgodne z kodeksem. Do tej liczby są wliczone wykroczenia, które nie pociągnęły za sobą postępowania sądowego, gdyż niejednokrotnie poprzestano na udzieleniu przez policję napomnienia czy też surowej nagany. W roku 1939 osądzono 21 185 przestępców, w czym 5 253 przez Sąd paryski. Wyżej podana liczba obejmuje 17 616 chłopców i 3 569 dziewczyn. Liczba przestępców osądzonych w roku 1912 wynosiła 13 670, a w roku 1940 — 16 397. W ciągu ostatnich lat zauważono dosyć duże zmniejszenie liczby męskich przestępców, podczas gdy liczba dziewcząt przestępczyń pozostała bez zmiany. Raport francuskiego Ministerstwa Sprawiedliwości wyjaśnia to stwierdzenie faktem, że czyny karygodne popełnione przez chłopców należą głównie do kategorii kradzieży, a u dziewcząt: „prostytucja lub conajmniej bardzo złe zachowanie się powodują często wykonanie przestępstwa". Jeśli chodzi wogóle o zbrodnie, to stosunek tych występków popełnionych przez małoletnich nie zmienił się od zakończenia wojny.

Jakie jest pochodzenie młodych przestępców? Jeśli chodzi o pochodzenie geograficzne, to raport wskazuje, że 24 proc. młodocianych przestępców pochodziło z okręgu paryskiego, 47 proc. z innych miast francuskich, a 29 proc. ze wsi.

Jeżeli znów chodzi o przynależność społeczną, to wszystkie klasy społeczeństwa były reprezentowane, lecz raport dodaje, że „większa jednak część należała do środowiska społecznego bliskiego ubóstwu, które jednak nie należy utożsamiać z klasę robotniczą". Z drugiej strony należy podkreślić, że pomimo zakończenia skutków gospodarczych ostatniej wojny i okupacji nieprzyjacielskiej, nie zdołano jednak dojść do przeciętnych liczb przedwojennych". Wskazuje to na mniej lub więcej wyraźny spadek stałości rodziny w porównaniu z początkami obecnego wieku."

Czy można powiedzieć, że istnieją pewne psychologiczne i fizjologiczne typy przestępców? Wszystkie możliwe klasyfikacje okazały się niedostateczne i jest bardzo trudno rozróżnić pomiędzy przyczynami psychologicznymi i fizjologicznymi przestępców, a przyczynami społecznymi.

W każdym razie można stwierdzić, że 80 do 90 procent przestępców pochodzi z rodzin rozłączonych w najszerszym tego słowa znaczeniu; 80 do 90 proc. dzieci, które uczęszczały do szkół, albo też źle się tam sprawowały. Dzielnica w mieście i samo miasto również odgrywały dużą rolę. Bandy dzieci tworzą się tam, gdzie złe warunki mieszkaniowe nie pozwalają na normalne życie rodzinnie. Należy jednak dodać, że 28 proc. młodocianych przestępców pochodziło jednak ze wsi.



Futra na pokazach mody

Na pokazach mody widać już futra, jakie będą modne późną jesienią i zimą. — Na zdjęciu: kilka modeli firmy Simone Cange.

(Foto: Record)

Porady Lekarskie

Wystrzegajcie się zaziębienia w lecie

Ciało ludzkie podlega zaziębieniu nie tylko w porze chłodnej i zimowej, ale również w letniej porze. Nawet podczas największego upału letniego, można się zaziębić i nabawić się niebezpiecznej choroby jak zapalenia płuc lub kataru żołądkowego.

Zaziębienie następuje zwykle przez nagłe ochłodzenie ciała. Dlatego podczas upałów osoby nieostrożne bardzo często ulegają zaziębieniu przez nieostrożne stosowanie ochładzających środków. Zdarzają się nawet wypadki nagłej śmierci przy szukaniu nagłego ochłodzenia się.

Niebezpieczeństwo leży w tym, że w lecie ludzie na ogół uważają zaziębienie się za rzecz przemijającą. Dlatego zarazki przeziębienia z większą łatwością przenoszą się na inne osoby. Z drugiej strony trudno jest w dzisiejszych czasach, szczególnie w miastach, aby jeden człowiek mógł się trzymać zdala od drugiego.

Podatnym bardzo gruntem dla zarazków zaziębienia są gorące dni lata. Zwykle ludzie pracują w gorącu i gdy się dzień pracy skończy, szukają ochłody w zimnych miejscach, lub piją zimne napoje. Wielu idzie do teatrów sztucznie ochładzanych, do podobnie ochładzanych restauracji lub nad jezioro. Zgrzany człowiek wystawia się na niebezpieczeństwo zaziębienia w ochłodzonym miejscu lub zimnej wodzie.

Jeśli kiedy, to w upały letnie powinno się najbardziej wystrzegać przeziębienia przez nieostrożne ochładzanie się. Powinno się także strzec przeciągów, ponieważ wystawianie ciała na ciepły nawet wiatr wiejący w jedną stronę, może spowodować zaziębienie. Przede wszystkim wystrzegać się szybkiego ochładzania się.

Nie należy lekceważyć zaziębienia w lecie, ale natychmiast stosować domowe środki na przeziębienie takie jak gorące kąpiele, gorące napoje i wygrzanie się w łóżku. Jeśli to nie pomoże, bezzwłoki powinno się zasięgnąć rady lekarza.

„Zajęcza warga"

Często zdarzają się wypadki, że dziecko rodzi się z niedostatecznie zrośniętym podniebieniem lub z tak zwaną „zajęczą wargą", która powstaje przed urodzeniem się dziecka. Jeśli wewnętrzne przedłużenie nosa styka się z górnym dziąsłem, wówczas wynikiem tego będzie „zajęcza warga". Jeśli górna szczęka rosnąca od boków ku środkowi, nie złączy się i nie zrośnie, wówczas podniebienie ma rozpadlinę. Zarówno nie zrośnięta „zajęcza warga" jak i nie zrośnięte podniebienie przeszkadza dziecku w przyjmowaniu pokarmu.

Czasami rozpadlina w podniebieniu staje się przyczyną wielu chorób, gdyż różne zarazki znajdują w niej wygodne schronienie, w którym się mogą mnożyć i rozwijać. Chociaż dziecko może przezwyciężyć to niebezpieczeństwo, to jednak może później natrafić na poważną przeszkodę w mówieniu.

Rodzice powinni w każdym z tych wypadków zasięgnąć porady lekarza i wykorzystać sposoby usunięcia tych wad. Powinno pamiętać się o tym, że dziecko obarczone jedną z tych wad będzie musiało w przyszłości walczyć z ogromnymi trudnościami przy uczeniu się mówienia wyraźnie i poprawnie. To samo powinno skłaniać rodziców do zasięgnięcia porady lekarza, który znajdzie sposób na usunięcie zniekształcenia. Dziecko z usuniętym zniekształceniem będzie się rozwijało prawidłowo, podczas gdy pozostawienie „wargi zajęczej" lub podniebienia z rozpadliną będzie stale wpływać ujemnie na ogólny stan zdrowia dziecka.

Od dawna lekarze zastanawiali się nad tym kiedy jest najodpowiedniejsza pora do usunięcia takich zniekształceń przy pomocy operacji. Doświadczenie wykazało, że najodpowiedniejsza pora do usuwania „zajęczej wargi" lub rozpadliny w podniebieniu jest pomiędzy drugim a czwartym rokiem życia dziecka.

Dokonać można operacji na starszych dzieciach, a nawet osobach dorosłych, ale w wypadkach takich więcej jest trudności. Gdy podniebienie jest zniekształcone i rozpadlina jest operowana dość wcześnie, to dziecko może się nauczyć prawidłowo wymawiać, gdy jednak operacja została dokonana po nauczeniu się przez dziecko nieprawidłowego wymawiania słów, wówczas trzeba je posyłać do specjalnej szkoły.

Śmiej się bracie — będziesz zdrowszy

Niedyskretne pytanie

— Mieciu, babcia jest bardzo chora. Idź do jej pokoju i staraj się ją rozweselić.

Miecio usłuchał i po kilku minutach zjawia się z powrotem.

— Już wracasz? — dziwi się matka.

— Babcia wyrzuciła mnie.

— Dlaczego?

— Starałem się ją rozweselić i spytałem czy nie chce mieć pogrzebu z muzyką...

× ×

Duma

— Ho, ho, Janku — zdziwiła się ciocia. — Urosłeś ogromnie. Jesteś chłop jak dąb. Cieszysz się pewnie z tego?

— Pewnie. Teraz ojciec musi moje stare spodnie nosić.

Wzbogacona sardynka

Przed akwarium stoi dwóch chłopców. Jeden zwraca się do drugiego:

— Co to za śliczna rybka tam pływa?

— Ta złota?

— Tak.

— Jakto nie wiesz? To wzbogacona sardynka.

× ×

Niepotrzebna irytacja

Klientka do piekarza: — Kupiłam u pana ciasto i w środku zamiast rodzynek był obrzydliwy karaluch! To się nazywa porządna piekarnia.

Piekarz: — Czego pani tak krzyczy? Proszę przynieść tego karalucha, a dam pani w zamian rodzynki.

SIERPIEŃ
14
Wtorek

Słońce: wschód 4.42, zachód 19.08
Księżyc: wschód 18.04, zachód 0.25

Dziś: Euzebiusza
Jutro: Wniebowzięcie N. M. P.
Pojutrze: Rocha

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. **2.500.—**
„ „ 6 miesięcy fr. **1.300.—**
„ „ 3 miesięcy fr. **750.—**
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie list należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

W dobie rekordów nie tylko ludzie, ale również i zwierzęta dążą do wyróżnienia i do przodowania.

Słyszymy na każdym kroku o wyścigach koni, psów, kotów, o zawodach kolarzy międzynarodowych, o wyścigach chłopców w workach itp.

Mało natomiast stosunkowo słyszy się o rekordach, jakie ustalają krowy, zapewniając niezwykłe ilości mleka.

Na tym odcinku są również do zanotowania ciekawe osiągnięcia. Znaleźli się ludzie, którzy zajmują się zawodowo ustalaniem ilości mleka u różnych ras krowy.

Dotychczas hodowcy krów przyznali pierwszą nagrodę pokazowej krowie amerykańskiej, która dostarczyła w ciągu 13 lat 119 356 litrów mleka.

Obecnie krowa angielska, zwana „Gracieuse" i należąca do Mr. John Manningford Faith dostarczyła w ciągu 13 lat życia 119 361 litrów mleka, bijąc w ten sposób dotychczasowy rekord.

Właściciel tak hojnej krowy przesyłał ją już niejednokrotnie na różne wystawy, a między innymi na ostatni Festiwal Brytyjski.

Liczne nagrody i pochwały zachęcają dzielnego farmera angielskiego do wysiłków w tym kierunku, by rozkrzewić dojną rasę krowy, która doszła do tak niezwykłych wyników.

Na kontynencie europejskim wielu rolników ceni sobie z uwagi na dużą mleczność krowy rasy holenderskiej oraz krowy rasy duńskiej.

Również niektóre rasy krów francuskich cieszą się wzięciem i hodowcy francuscy są zadowoleni z wydajności tych krów, które mlecznością nie ustępują innym rasom krów w skali światowej.

300-lecie założenia browaru Motte-Cordonnier

LILLE. — Browar Motte-Cordonnier, którego siedziba znajduje się w Armentières, obchodzi w roku bieżącym 300-lecie swojego istnienia. Pozostaje on od założenia w ręku tej samej rodziny. Blisko jedna trzecia personelu, pracuje w tej firmie od przeszło 20 lat.

Firma Motte-Cordonnier czyni obecnie przygotowania do stworzenia oddziału w Kongo francuskim.

Wieści z Polski

Jedna izba na 5 i pół osób

Budownictwo mieszkaniowe w Polsce w świetle cyfr

Budownictwo mieszkaniowe w Polsce jest jednym z głównych atutów propagandowych reżimu warszawskiego. Co dnia niemal reżimowa prasa szeroko rozpisuje się o „socjalistycznych" osiągnięciach w tej dziedzinie i każdy niemal artykuł na ten temat kończy się niechybnie stwierdzeniem, że dzięki temu budownictwu ludzie mieszkają dziś w Polsce lepiej, wygodniej, taniej i zdrowiej, niż w Polsce przedwojennej. Każdy nowo zbudowany blok mieszkaniowy, każdy remont kompleksu starych budynków, każde nowo zbudowane lub nawet planowane tylko osiedle robotnicze jest okazją do olbrzymiego hałasu. Do znudzenia są też powtarzane znane zapewne na pamięć już Polakom w Polsce cyfry budownictwa mieszkaniowego, przewidzianego Planem 6-letnim.

Kto pragnąłby jednak dowiedzieć się z tasiemcowych artykułów na ten temat, w jakim stosunku stoją opisywane osiągnięcia budownictwa mieszkaniowego i wzrostu ludności, rozbudowy starych i budowy nowych okręgów przemysłowych, do wzrostu miast i normalnego zużycia bundynków mieszkalnych, spotkałby go srogi zawód.

Prasa reżimowa nie pisze na ten temat nic albo prawie nic; jej reportaże i artykuły posiadają wybitnie urywkowo-migawkowy charakter. Na ten temat niewiele można dowiedzieć się również z ogłaszanych przez reżim cyfr statystycznych i planu 6-letniego. Odbywające się ostatnio rugi mieszkaniowe w Polsce wskazują na to, że z tym wychwalanym budownictwem mieszkaniowym nie jest tak dobrze, jakby wynikało z opisów prasy krajowej i że w Polsce dzisiejszej buduje się mniej od narastających potrzeb. Przyjrzyjmy się temu zagadnieniu bliżej:

Z ogłoszonych prowizorycznych cyfr spisu ludności z roku 1950 wynika, że na okrągłe 25.000.000 ludności w Polsce jest obecnie 5,873,000 mieszkań z 13,715,000 izb mieszkalnych. Przeciętnie przypada za tym w Polsce na jedną izbę mieszkalną 1,8 osób. Według danych statystycznych za rok 1931 w Polsce było 32,3 miliony ludności, 6,402,000 mieszkań i okrągło 12 milionów izb mieszkalnych. Przeciętnie na jedną izbę mieszkalną przypadało 2,7 osób (2,0 w miastach i 3,1 na wsi). Porównanie danych z roku 1931 z danymi za rok 1950 wskazywałoby na to, że sytuacja mieszkaniowa w Polsce jest obecnie daleko lepsza niż było przed wojną. Czy tak jednak jest naprawdę?

By porównać obecną sytuację mieszkaniową z sytuacją z roku 1931 same tylko porównanie cyfr izb mieszkaniowych w przeliczeniu na liczbę ludności nie wystarcza. Da porównania ważne są nie tylko same cyfry ilości mieszkań i ludzi ale także rozmieszkań w stosunku do rozmieszczenia ludności. Gdyby struktura gospodarcza Polski, a co za tym idzie i rozmieszczenie ludności, była dziś mniej-więcej taka sama, jak w roku 1931, to wniosek o poprawie warunków mieszkaniowych byłby słuszny. Wiemy jednak, że tak nie jest. Szybko postępujący proces uprzemysłowiania Polski i zmiany jakie zachodzą w jej strukturze socjalnej — powodują wytwarzanie się dysproporcji pomiędzy rozmieszczeniem budynków mieszkalnych. Krótko mówiąc, paradoks mieszkaniowy w Polsce polega na tym, że pomimo zniszczeń wojennych mamy dziś w kraju więcej izb mieszkalnych a brak mieszkań jest większy niż przed wojną. Nie jest to oczywiście zjawisko ogólne. Są miasta i miejscowości w Polsce, które nie uległy zniszczeniom wojennym a liczba ich mieszkańców spadła. W miastach tych i miejscowościach o mieszkania jest łatwiej i przeciętna gęstość ich zaludnienia jest mniejsza niż przed wojną. W miastach natomiast zniszczonych wojną z szybko odbudowującą się ludnością oraz w nowopowstających ośrodkach przemysłowych, gdzie przed tym nie było odpowiadającej dzisiejszemu zaludnieniu ilości mieszkań lub szczególnie wielkie były zniszczenia wojenne (Warszawa, Gdańsk, Poznań, Wrocław, Szczecin i inne), występować musi głód mieszkaniowy.

Ogólnie można powiedzieć, że stosunek pomiędzy gęstością zaludnienia mieszkań w miastach i na wsi uległ w porównaniu z rokiem 1931 odwróceniu. Gęstość zaludnienia mieszkań w miastach jest dziś większa niż na wsi.

Masowe przesiedlenia ludności w Polsce

jakie objęły większe miasta, dotknęły przede wszystkim Kraków. Celem ich jest „oczyszczenie miast z niepewnych elementów". Przywilej zajmowania mieszkań w wielkich miastach nie może u nas przysługiwać wrogom i zdrajcom narodu; należało usunąć przestępcze elementy dalej od miast, w których wre twórcza i ofiarna praca" — pisze prasa komunistyczna.

„Zacofany i średniowieczny Kraków", w którym rządzi rzekomo arcybiskup i jego „Tygodnik Powszechny" powinien zdaniem komunistów jak najwcześniej zniknąć. By nadać temu miastu o tysiącletniej kulturze chrześcijańskiej charakter „miasta Polski ludowej", przyłączono do Krakowa cały teren sowieckiego kombinatu „Nowa Huta", obejmujący Czyżyny i Łęk, część Płaszowa, Prądnik Czerwony i Rakowice.

Wnętrze chaty kaszubskiej

Wejherowo. — Do najbardziej charakterystycznych wiosek Kaszub, które celują od wieków w budownictwie drzewnym, należy wieś Skorzewo. Leży ona tuż przy szosie kościersko-kartuskiej w odległości 5 km od Kościerzyny. Wśród licznych chat uwagę zwracają tak zwane domy podcieniowe, posiadające w szczycie podcienie czyli po kaszubsku wystawek (wystowk). Charakterystycznym dla domów z podcieniami (spotyka się je i w innych wsiach woj. gdańskiego) jest to, że szczytami są zwrócone do ulicy. Ściany są budowane z bierwion sosnowych, ociosanych, położonych warstwami poziomo, jedna nad drugą, a na węgłach, połączonych w tak zwany zamek, (po kaszubsku: zomk). Drzwi z zastrzałami, ostry dach o pięknej formie, kryty słomą, z „grzebieniem" umocnionym „kozłami", dymniki, przystrzeżki i pazdury to znane kaszubskie motywy zdobnicze.

Najczęściej spotykanymi na Kaszubach są chaty z przysionkami w szczycie. Jest to ciekawa forma budownictwa, a przy tym pochodzenia często słowiańskiego... Nawet najskromniejsza chata miała ongiś przysionek. Obecnie tego rodzaju chaty znikają coraz bardziej ze wsi kaszuskiej.

Bardziej jednak piękną jest chata z wspomnianymi już podcieniami. Są one prawdziwą ozdobą budowli i jeżeli właściciel chaty (co się często zdarza) da słupki podcieniom nieco rzeźbione, a między słupki wstawi deskę wyrzynaną w desenie, staje się podcienie naprawdę dominującą częścią chaty z wyglądem spokojnym, gościnnym, zwłaszcza, że niekiedy podcienie przeistacza się w werandę, na której gospodarz wypoczywa z całą rodziną

Wnętrze takiej starej chaty możnaby nazwać małym, żywym rozwijającym się muzeum, gdzie pokolenia zbierały drobiazgi, służące do użytku codzienego, to zabytki kultury ludowej, budzące dzisiaj tak wielkie zainteresowanie.

Wzrok przychodnia spocznie w chacie kaszubskiej na skrzyniach wzorzyście malowanych, na listwie drewnianej, na której stoją rzędem dzbanuszki i kwieciste talerze oraz różne okazy ceramiki kaszubskiej, stoją malowane komody, oryginalne stoły i ławki i zdobne stołki z wycinanymi zdobnymi oparciami, a także malowane zydle lub kołowrotki. Do rzadkości należą już wielkie krosna, na których „białbi" kaszubskie tkały słynny „warp". Był on robiony z wełny i później w farbiarniach wioskowych barwiony na granatowo na ubrania męskie a dla kobiet na czerwono lub zielono w czarne kwiatuszki lub kropki.

W skrzyniach poukładane są przeważnie stroje kobiece. Pstrokacizna ogromna, gdyż strój ludowy kaszubski cechują niezwykle żywe kolory.

Widzimy więc, że wnętrze starej chaty kaszubskiej możnaby nazwać małym muzeum, w którym pokolenia zgromadziły drobiazgi użyteczności codziennej, dziś już w większej części zabytki oryginalnej kultury ludowej.

Badania przedhistoryczne

Poznań. — Jedną z głównych bolączek prehistorii był dotychczas brak publikacji źródłowych, udostępniających materiały wykopaliskowe, gromadzone w dużej ilości w zbiorach muzealnych. Z tych względów Muzeum Archeologiczne w Poznaniu, pragnąc ułatwić korzystanie z bogatych materiałów, gromadzonych od 1857 r., a więc prawie od 100 lat, zapoczątkowało obecnie wydawnictwo p. t. „Fontes Praehistorici — Annales Musei Archaeologici Posnaniensis".

Wydawnictwo to zawierać będzie opisy przeprowadzonych przez muzeum systematycznych badań terenowych a ponadto krótkie sprawozdania z działalności muzeum wraz z wykazem nowych nabytków. Pierwszy tom, obejmujący 234 stron druku już się ukazał. Zawiera on artykuły mgr Leona Jana Łuki i dr Bogdana Kostrzewskiego i to **w dwóch językach — polskim i francuskim.**

Drugi tom obejmować będzie publikację o rozkopanym po wojnie rozległym **cmentarzysku z okresu rzymskiego w Wymysłowie** w pow. gostyńskim, obejmującym ponad 350 grobów. Jest to największe z rozkopanych, dotąd cmentarzysk z tego okresu, w którym rozpoczęły się przemiany społeczne i gospodarcze, umożliwiające powstanie w kilka wieków później państwa polskiego.

Trzeci tom ma zawierać m. in. opis cmentarzyska z okresu rzymskiego w **Domaradzicach** w pow. rawickim; zbadanego i opisanego przez dr Bogdana Kostrzewskiego.

HUMOR KRAJOWY

Zgadza się...

W Polsce na zebraniu przyszłych aktywistów partyjnych rutynowany politruk tłumaczy:

— Srach, nienawiść, nadzieja! Oto trzy uczucia, którymi trzeba karmić naród. Czy widzicie na przykładzie Polski, jak działa ta metoda?

Głos z głębi sali:

— No tak. Straszymy naród Amerykanami, szerzymy wśród narodu nienawiść do Amerykanów, naród żyje nadzieją, że kiedyś przyjdą ci Amerykanie...

Nieostrożni automobiliści utracą prawo jazdy

Rada stanu wydała przychylną opinię odnośnie projektu rozporządzenia Ministerstwa Komunikacji. Nowy tekst daje prefektom prawo odebrania tymczasowo, zanim nastąpi wyrok sądowy, prawa jazdy kierowcom, którzy stali się winnymi poważnego przestąpienia przepisów drogowych. O ostatecznym odebraniu pozwolenia decyduje komisja praw jazdy.

Nowe zarządzenie ma na celu pobudzenie kierowców do ostrożności, dla zmniejszenia wypadków drogowych, których ilość wzrosła ostatnio w zastraszający sposób. N.p. w końcu ubiegłego tygodnia 20 osób poniosło śmierć w wypadkach drogowych a ponad 50 odniosło rany.

Nieostrożność automobilistów jest jedną z głównych przyczyn wypadków. Statystyka, oparta na wypadkach z r. 1949 (25.247 wypadków, w czym 2.704 śmiertelnych) wykazuje bowiem, że 49,7 proc. wypadków wydarzyło się na prostej drodze, 64,7 proc. za dnia i 76,5 proc. na suchej drodze. Nowe zarządzenie, zmuszając do większej ostrożności, przyczyni się niewątpliwie do zmniejszenia liczby wypadków.

Zdaniem niektórych fachowców na zmniejszenie ilości wypadków mogłoby wpłynąć także zapobieżenie nadużywania regulaminu o pierwszeństwach na krzyżówkach dla jadących z prawej strony.

Popiersia słynnych ludzi



(Foto: Record)

Rzeźbiarz Benneteau (laureat pierwszej nagrody w Rzymie), wykończa obecnie popiersie Branly'a (fizyka, zmarłego w r. 1940), Na zdjęciu, od lewej do prawej, popiersia, wykonane przez Benneteau: Alexandre, Duflaut O. de Breuil, Cecile Sorel, Boni de Castellane, Gouraud, kardynał Baudrillart, Maurice Donnay, Georges Courteline, Colette Robine.

Zamarła wioska powraca do życia — a opuszczone dzieci uratowano od nędzy

Na południo-wschodzie Francji, nad rzeką Var, w departamencie jej imienia, na wyżynach, jest wiele opuszczonych wiosek... Do jednej z nich właśnie dotarła pani Alicja Faure, delegatka Rady Narodowej Kobiet Francuskich, i dzięki niej wieść o Barême znalazła echo w prasie. Na górze Brouis zbudowano w XIV wieku wspaniały zamek, należący do rodziny Pontevès, przebywającej tam przez cztery wieki i odgrywającej rolę władców tej górzystej okolicy. Podczas wojen religijnych zamek, jako, że znajdował się na szczycie góry, wielokrotnie był narażany na niebezpieczeństwo. Panowie Pontevès byli katolikami i brali czynny udział w bitwach. Jeden z nich został zdradziecko zamordowany w kościele podczas Podniesienia, przez wrogich mieszkańców sąsiedniej wioski, Callas. W późniejszych czasach parlament w Grenoble nakazał za karę wieśniakom tego osiedla, wybudować kaplicę i codziennie odprawiać w niej mszę świętą. Zapelowali do króla. Częściowo wyrok zatwierdził i kaplica stanęła na zachodniej stronie górzystego terenu. Pozostały z niej tylko ruiny, jak również ze starożytnego zamku, w którym rodzina Pontevès przebywała aż do Rewolucji. Jedynie ostała się mała kapliczka zamkowa.

Ongiś wioskę tę zamieszkiwało sześciuset mieszkańców. Na początku XX wieku było ich trzysta. A przed dwoma laty pozostała tam tylko jedna staruszka, mieszkająca w ruderze między ruinami.

Któregoś pięknego dnia przyszła zwiedzić ruiny Barême pewna turystka, z pochodzenia Angielka, lecz wielka miłośniczka Francji i jej przeszłości — pani Fortin. Za niewielką sumę kupiła część ruin zamku i zamieszkała tam ze swoim adoptowanym synkiem, którego uratowała od głodowej śmierci.

Klimat podgórski w Barême, powiew od morza, tak doskonale podziałał na zdrowie małego Jana-Franciszka, że jego przybrana matka postanowiła powiększyć rodzinę i dać mu z pół tuzina braciszków i siostrzyczek, podobnie nieszczęśliwych i opuszczonych, jakim był jej jedynak.

Pani Fortin zamieszkiwała przez długie lata Stany Zjednoczone i Anglię, nie wiedziała więc o istnieniu we Francji „Promienia Słońca" schroniska, przygarniającego opuszczone dzieci.

Nie trudno sobie wyobrazić, że mieszkanie w „orlim gnieździe", w ruinach, gdzie brak było wszelkiego komfortu, nie należało do rozkoszy. Ale pani Fortin postanowiła sobie za cel ratować nietylko dzieci, ale również tchnąć życie w Barême. Wiadomo, gdy się ma ukochany cel przed sobą, można pokonać największe trudności. I taki entuzjazm jest zaraźliwy. Gdy przyjaciółka pani Fortin, Angielka, miss Evelyn Watts, dowiedziała się o zamieszkaniu jej w Barême, pośpieszyła ją odwiedzić... i pozostała tam ostatecznie. Przyjaciele z Grasse przebudowali część ruin na dwa domki mieszkalne i zaofiarowali je do dyspozycji obydwóch pań.

Jedna z międzynarodowych instytucji opiekuńczych we Francji powierzyła pani Fortin dwoje dzieci; przebyły tam rok, aby później w iście cudowny sposób, odnaleźć swe rodzinę. Instytucja owa zasilała pieniężnie ich opiekunkę.

Jedna z pracownic społecznych w Londynie przez cały rok oszczędza po dwa funty miesięcznie, aby w lecie przywieźć gotówkę do Barême i objąć prowadzenie kuchni, uważając tę ofiarną pracę za najlepszy wypoczynek.

Obecnie ta powracająca do życia mała wioska posiada już... czternastu mieszkańców. Do szkoły uczęszcza siedmioro dzieci. Założono elektryczność i telefon. Lisztonosz codziennie przynosi listy.

Wioska posiada swój inwentarz: dwa muły, krowę, trzy kozy, kilkanaście kur i królików.

Jest co jeść, a poza tym przyjeżdża z Draguignan kupiec kolonialny i dowozi towary, często przeklinając kamienistą górską drogę. Przecież opony tyle kosztują... Ale jak nie dopomóc tym biedakom, tym przezacnym kobietom, które poświęcily się w imię ratowania gromadki dzieci i tchnęły życie w zapadłą wioskę? Kupiec zabiera jajka, owczy ser, koźlątka, wymienia je na jarzyny i owoce z miasta. Przyjazd samochodu jest wielkim wydarzeniem i radością dla dzieci pani Fortin. Jest ich już dwoje, ośmioletnia Simone, przybrana siostrzyczka Jana-Franciszka, a niebawem przyjedzie jeszcze mała 3-letnia Roberta, która przebywała w schronisku dla dzieci, gdyż władzie francuskie odebrały rodzicom tych dwóch dziewczynek opiekę nad nimi. Nie trudno się domyślić, w jak ciężkich żyły warunkach.

AN.

Przygody Rafała Pigułki

Rafał z żalem się przygląda,
Jak kolega ryby łowi.
On się nad czym innym głowi,
Czego serce tak pożąda...

Szczupak, okoń — nic wielkiego.
Brudzić palce robakami?
Raf się pieści marzeniami
Połowu — „nadzwyczajnego".

Oto marzy o... syrenie.
Kapelusik miast robaka
Przyczepił do wędki haka.
Może spełni się marzenie?...

(x)



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



126) (Ciąg dalszy)

Gdy jednak drzwi magazynu otwierały się, wchodziła jedna z nich, o miedzianych włosach piękna kobieta, by obsłużyć kupujących.

Nigdy nie wychodziła ta druga, cudownie piękna złotowłosa panna. Może nie znała francuskiego języka, może też jakiś inny powód wstrzymywał ją od tego.

Już po dwóch tygodniach stwierdzono, że interes dobrze prosperował. Salon zyskiwał coraz lepszą klientelę.

Właścicielki były zadowolone z zarobków. Pomimo tego żyły bardzo skromnie, nawet oszczędnie. Same gotowały obiady i codziennie rano widziano panią Elsę — wiedziano już, że ta z ciemniejszymi włosami tak się nazywa — udającą się z koszem po zakupy.

Zakupywała wszystko na cały dzień i spieszyła się zawsze do domu, by usiąść razem ze swoją przyjaciółką do pracy.

Były to rzeczywiście Elsa i Anna Maria, które spotykamy teraz w Paryżu, pilnie pracujące by zarobić na życie.

Dwa lata upływały od czasu, gdy Elsą zrzekła się bogatego, wytwornego życia przy boku Fultona.

Rozstali się. Obydwie przyjaciółki udały się do Paryża. Szczególnym zbiegiem okoliczności sklep na rogu ulicy Boulevard Bonne Nouvelle, w którym była kwiaciarnia stał wolny i Elsa wynajęła go.

Rok minął od czasu, gdy otworzyły salon i Elsa z Anną Marią mogły sobie teraz spokojnie powiedzieć, że mają zapewnioną egzystencję.

Siedziały razem w pokoju i pilnie pracowały, od czasu do czasu Anna Maria wstawała, by zajrzeć do kuchni.

„Jakoś spokojnie jest dziś" — odezwała się Elsa — nikt dziś nie odwiedza naszego magazynu" —

W tej chwili drzwi wejściowe do salonu otworzyły się.

„Przychodzą jednak" — rzekła Elsa i wstała. Weszła do magazynu i ujrzała wysoką elegancką damę.

„Madame" — odezwała się przybyła odsłaniając bladą twarz. — „Polecono mi pani salon. Proszę o kapelusz jesienny".

Elsa otworzyła szklane szafy i wyjmowała kapelusze.

Przybyła mierzyła je w lustrze. Elsa pomagała jej:

„Wszystkie są rzeczywiście bardzo szykowne. Biorę te dwa kapelusze. Jaka jest cena?".

Elsa podała dość wysoką cenę, przybyła nie targowała się i położyła na stół banknoty.

„Zaniosę pani kapelusze do czekającego na nią powozu" — odezwała się Elsa — „Madame jeszcze otrzymuje 18 franków reszty".

„Czekaj pani — mam jeszcze mały obstalunek. Proszę o podróżną czapkę? Myślę taką z sukna, z daszkiem — takie jakie teraz są modne.

„Oh, mogę pani służyć" — odpowiedziała Elsa — „właśnie mamy teraz w robocie jedną, która pani się spodoba. Chwileńkę Madame" —

Otworzyła drzwi do pracowni i zawołała:

„Proszę przynieść czapkę podróżną!"

„Madame wybiera się w podróż" — zagadnęła Elsa.

Nie czyniła tego z ciekawości, chciała tylko zająć klientekę. „Może na Riwierę"?

„Może" — odpowiedziała krótko przybyła.

„W Paryżu zaczyna być trochę nudno" — ciągnęła Elsa. — „Kto sobie może pozwolić wyjeżdża chętnie na południe".

„Rzeczywiście — tak jest właśnie!"

Elsa miała wrażenie, że ta dama nie chce się dać wciągnąć w rozmowę. Zresztą drzwi się otworzyły i weszła Anna-Maria. Trzymała w ręku żądaną czapkę.

„Proszę, pani będzie łaskawa przymierzyć" — odezwała się Elsa.

Anna Maria zbliżyła się do obcej, ta schyliła mechanicznie głowę by jej nasadzono czapkę.

Nagle z piersi Anny Marii wyrwał się okrzyk i w tym samym momencie uciekła do pracowni.

Obca zbladła i widać było, że nerwy jej naprężyły się. Śledziła za uciekającą Anną Marią z udanym spokojem i zwróciła się do Elsy:

„Co się stało tej pannie? Czy ona zawsze jest tak dziwaczna? Mam wrażenie, że jesteśmy sobie obce i widzimy się pierwszy raz?"

Elsa też nie mogła wytłumaczyć sobie tego wypadku.

Obca włożyła czapkę i spojrzała się w lustro.

„Doskonale — biorę ją. Co kosztuje? Ach, rachunek się wyrównał? Tem lepiej: Pozwól mi pani kapelusze, sama je zabiorę do powozu. Do widzenia!"

„Moje uszanowanie".

Elsa otworzyła drzwi i dama wyszła.

„Elso, Elso, na litość boską słuchaj!" usłyszała głos nadbiegającej Anny Marii.

„Co się stało? Drżysz cała i jesteś blada jak trup! — krzyknęła z przerażeniem Elsa.

„Czyś jej nie poznała Elso?"

„Kogo — kogo miałam poznać?"

„Tę damę — tę kobietę, która przed chwilą tu była! ha! puść mnie, chcę ją dogonić — ona musi mi powiedzieć — !"

„Daj spokój, Anno Mario, powóz obcej już dawno znikł, wywołasz tylko sensację na ulicy. Czego właściwie chcesz od tej damy. Kupiła i zapłaciła za wszystko".

— Ale to była ona — jęknęła Anna Maria — ach, mój Boże, czy mogłabym zapomnieć tę postać. Te bezlitosne oczy! Również głos — Elso — to była ta kobieta, która porwała nam dziecko!

Elsa ze zdumieniem patrzała się na nią. Złotowłosa wybuchła spazmatycznym płaczem.

— Proszę cię, uspokój się — odezwała się Elsa. — Jeśli ta dama porwała nam dziecko, to łzy tu nic nie pomogą. Musimy zastanowić się nad tym jak ją wyśledzić.

— Ty więc rzeczywiście nie poznałaś jej?

— Ależ kochana Anno Mario, ja jej nigdy nie widziałam. Przypomnij sobie, że byłam zamknięta przez Fultona i nie mogłam się podczas porwania Franka dostać do pokoju. W każdym bądź razie, kochana Anno Mario, zrobiłabyś o wiele lepiej gdybyś, zamiast uciec z płaczem do pracocwni, zawezwała policję.

— Ach tak — odpowiedziała Anna Maria — zrobiłam źle, ale na widok tej kobiety nie mogłam się opanować i straciłam rozwagę.

Elsa uspakajała swoją przyjaciółkę. Wkrótce zasiadły znowu do pracy, ale robota jakoś nie szła.

— Powinnyśmy być zadowolone — odezwała się Elsa — że przez szczęśliwy zbieg okoliczności dowiedziałyśmy się, że ta kobieta mieszka w Paryżu. Co prawda wybiera się w podróż, ale jestem pewna, że zajdzie przed tym jeszcze do nas i wtedy będziemy wiedziały co mamy uczynić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT

PIŁKA NOŻNA

Pod znakiem przyjacielskich spotkań piłkarskich

Anesi, Lenis i Grevin z R. C. Lens są już w formie. — Dwie porażki Lille w Niemczech. — Grenoble wygrywa z Lyon

Jeszcze tylko jedna niedziela spotkań przyjacielskich, a potem... zacznie się walka prawdziwa, walka o punkty, o tytuł mistrzowski sezonu 1951/52.

Na ogół składy drużyn nie są jeszcze ustalone, a rozgrywane obecnie spotkania przyjacielskie mają na celu zgranie zespołów i znalezienie dla każdego piłkarza najlepszego miejsca oraz wypróbowanie nowych piłkarzy.

Stąd też wyników meczów rozegranych w ub. niedzielę nie można brać jako wskaźnik wartości tej czy innej drużyny. Co prawda, mecze te wykazały że jeszcze wielu piłkarzy daleko jest od swej formy, co jest zresztą zrozumiałe w okresie po... a raczej jeszcze wakacyjnym.

Nie mniej jednak kilka wyników niedzielnych uderza specjalnie. Należą tutaj dwie porażki drużyny Lille, która w sobotę i w niedzielę rozegrała dwa mecze w Niemczech.

W pierwszym spotkaniu z Koblencją drużyna Lille została pobita w stosunku 4—2. W następnym dniu zespół Lille przegrał z Essen 4—1.

W obydwu spotkaniach napastnicy Lille zaprzepaścili kilka „murowanych" sytuacyj.

Na stadionie St. Ouen w Paryżu drużyna Lens rozegrała mecz z tamtejszym C.A.P. z drugiej Ligi. Spotkanie zakończyło się wynikiem 1—1. R.C. Lens wystąpił w pierwszej połowie w składzie zbliżonym do normalnego. Louis grał na środku pomocy i wraz z Anesi i Grevin należał do najlepszych na boisku.

W drugiej połowie gry zespół Lens przeprowadził kilka zmian. A oto skład R.C. Lens w czasie tego spotkania.

Heaulme, Wattecamps, Louis, Marrech (potem Kryske), Anesi, (potem Busti), Grévin, Gailis (potem Sauty), Carré, Ludo, Saoudi (potem Gailis), Lewandowski (potem Iskierka).

Z nowych graczy R.C. Lens bramkarz Heaulme oraz Wattecamps wywołali najlepsze wrażenie.

C.O.R.T. chociaż wygrał w Boulogne 4 — 1, to jednak wykazał, że jeszcze daleko mu do normalnej formy. Najlepszymi byli Gianesi i Boury.

Z innych spotkań na uwagę zasługuje zdecydowana porażka R.C. Paris w meczu z Rouen. Drużyna „Czerwonych Diabłów" wygrała 5—2, wykazując już niezłą formę i zgranie.

St. Etienne, który w ub. środę przegrał z nową drużyną zawodowców z Grenoble, tym razem wygrał z Alès w stosunku 4—2.

Warto tutaj podkreślić, że drużyna Grenoble sprawiła i tym razem niespodziankę, bijąc Lyon, który to klub chce odegrać pierwszoplanową rolę w rozgrywkach I. Ligi.

Drużyna Świątka, Bordeaux wygrała spotkanie z hiszpańskim zespołem Sabadell, w stosunku 2—0. Najlepszym w Bordeaux był Garriga.

A oto wyniki meczów piłkarskich rozegranych w ub. sobotę i niedzielę:

Bordeaux — Sabadell	2—0
Koblencja — Lille	4—2
Essen — Lille	4—1
Rouen — R.C. Paris	5—2
Boulogne — Roubaix	1—4
W Eloyes: Reims — Strasbourg	5—0
C.A. Paris — Lens	1—1
Alès — Saint Etienne	1—4
Nancy — Metz	6—2
Sete — Béziers	8—4
Monaco — Cannes	2—3
Piennes — Stade Français	1—1
Vauvert — Nimes	0—11
Frontignan — Montpellier	1—6
Miluza — Besançon	0—2
Bayen — Troyes	0—12
Breteuil s/Iton — Havre A.C.	0—6
Grenoble — Lyon	2—1
Le Mans — Angers	4—0
Nantes — Rennes	3—1

Wśród amatorów

Reims — Saint Quentin	1—0
Viesly — Maubeuge	3—2
RC Calais — Billy-Montigny	4—1
Barlin — Cambrai	3—2
Auchel — Avion	4—0

AUCHEL. — Zarząd Polskiego Klubu Sportowego Auchel apeluje do piłkarzy z Auchel i okolicy, którzy by chętnie zagrali w barwach Pol. Klubu Sportowego Auchel, iż mogą się zgłosić w w lokalu p. Nowaka. Równocześnie apelujemy do graczy Pol. Kl. Sp. Auchel, którzy jeszcze nie podpisali licencji na sezon 1951—52, by uczynili to natychmiast. Posiedzenie zarządu odbędzie się dnia 15 sierpnia 1951 r. w lokalu p. Nowaka, o godz. 11. Sprawy Mistrzostw i zapisy. Nowi gracze mile widziani.

Za zarząd: sekr. Cieplicki J.

KOLARSTWO

Marcelak drugi w Aniche

Prowadząc wyścig, Klabiński musiał się wycofać, na skutek złamania roweru

Okrężny bieg kolarski, rozegrany ub. niedzieli w Aniche, wygrał Delille przed Marcelakiem i Deprez.

Przez pewien czas prowadził zdecydowanie Edward Klabiński, ale po złamaniu roweru na 16 okrążeniu, musiał się wycofać.

Już po 3 kilometrach biegu Klabiński był na przedzie, tworząc wraz z Deprezem i Rabasem czołówkę. Na czele drugiej grupy znajdował się Delille. W grupie tej znajdował się Marcelak, mimo dwukrotnego przebicia dętki.

W pewnym momencie Klabiński odrywa się i w pogoń za nim ruszają Marcelak i Deprez. Dwójka ta dochodzi do czołówki. Po wycofaniu się Klabińskiego, Marcelak i Deprez prowadzą.

Na ostatnim skręcie Dellille odrywa się od Marcelaka.

Były mistrz Francji stara się go dogonić, ale jest już za późno. Delille przekracza metę...

Marsy wygrywa wyścig Lille — Le Crotoy

CROTOY. — Bieg kolarski na trasie Lille — Crotoy odbył się niezwykle ciężkich warunkach atmosferycznych. Przez cały czas padał deszcz. Nadto na niektórych odcinkach kolarze musieli walczyć z silnym wiatrem przeciwnym.

Mimo tego walka była zacięta od momentu startu aż do mety.

Zwyciężył Marsy z Anzin, który od początku prowadził w tym wyścigu. Marsy wygrał sprint przed Fiat z Carvin i Delerue z Lapugnoy.

Niespodzianka w „Tour de l'Ouest"

Van Steenbergen traci „żółtą koszulkę" na rzecz Telotte

QUIMPER. — Szósty etap Tour de l'Ouest był niezwykle ciekawy i zakończył się sensacyjną porażką dotychczasowego leadera, Van Steenbergena.

Przeprowadzono cały szereg udanych zrywów, a inicjatorem ich był przede wszystkim Berton. Począł on „uciekać" już w Vannes. Telotte ruszył za nim w pogoń. Dwójka ta zyskiwała coraz to większą przewagę nad czołówką, a w Auray, na 108 kilometrze trasy była o prawie 5 minut w przodzie.

Przy wyjściu z miejscowości Concarneau, Ruffet odrywa się od czołówki, starając się „złapać" uciekinierów. Niestety odległość jest już za duża, a meta się zbliża...

Tymczasem tuż przed Quimper, na pagórkach przed miastem Berton odrywa się od swego towarzysza i wpada pierwszy na metę, mając 23 sekundy przewagi. Telotte, chociaż jest drugi, zdobywa „żółtą koszulkę". Varnajo wygrywa sprint, zajmując trzecie miejsce, przed Van Steenbergenem i Prouzot.

Do biegu tego wystartowało 65 kolarzy. Ukończyło go 60.

Odpadli na tym odcinku: Gullier, Tacca, Antonin Vanavése, Volet i Kepes.

W poniedziałek rano ruszyli kolarze do następnego etapu, na odcinku z Quimper do Brestu.

PŁYWACTWO

Wyścig pływacki przez La Manche odłożony na skutek burzy na morzu

CALAIS. — Start do wielkiego wyścigu pływackiego przez La Manche, który miał nastąpić w poniedziałek o świcie o godzinie 3.45, musiał być odwołany, na skutek burzy na morzu.

Przypuszcza się, że wyścig ten rozpocznie się we wtorek lub w środę rano.

Mimo niespokojnego morza, niektórzy zawodnicy odbywali w niedzielę treningi. Jak już donosiliśmy, w wyścigu tym weźmie udział 13 pływaków i 7 pływaczek z całego świata. Wśród zawodników znajduje się Egipcjanin El Rehim oraz Francuz Morvan, którzy zajęli pierwsze dwa miejsca w pierwszym tego rodzaju wyścigu, rozegranym w ub. roku.

Według opinii znawców, powodzenie w tej próbie zależy od umiejętności wykorzystania prądów morskich. Chociaż bowiem odległość między cap Griz Nez, skąd nastąpi start, do Doovre wynosi tylko 30 kilomerów, to często się zdarza, że pływak musi zrobić i 50 kilometrów, na skutek zniesienia przez prądy.

Za faworyta na zwycięzcę uchodzi w tym roku Francuz Morvan. Ekipa pływaków egipskich jest jednak uważana za bardzo groźną. Warto tutaj podkreślić, że nagroda miliona franków, jaka przypadnie dla zwycięzcy tego maratonu pywackiego, jest niczem w porównaniu do nagród jakie wyznaczył król Faruk dla pływaków egipskich, w razie zajęcia przez nich pierwszych miejsc.

A oto lista zawodników:

Argentyna. — Antonio Abertondo, 32 lata; w zeszłym roku zajął 3 miejsce. Panna Enriqueta Duarte, 22 lata, bierze udział po raz pierwszy.

Kanada. — Panna Winnie Frances Roach, 25 lat; bierze udział po raz pierwszy

Dania. — Panna Jenny Kammersghaard, 32 lata; w zeszłym roku zajęła 9. miejsce.

W. Brytania. — Panna Eileen Fenton, 23 lata, w zeszłym roku zajęła 6. miejsce. Panna Brenda Fischer, 23 lata; bierze udział po raz pierwszy. Panna Jenny Eilen James, 23 lata, bierze udział po raz pierwszy. P. Wilan Edward Barnie, 54 lata; w zeszłym roku zajął 5. miejsce. Dwa tygodnie temu przepłynął on La Manche z Anglii do Francji. Gedfrey Edward Chapman; bierze udział po raz pierwszy.

Francja. — Alain Louis Bombard, 23 lata; bierze udział po raz pierwszy. Roger Le Morvan, 27 lat; zajął drugie miejsce w wyścigu zeszłorocznym. Zwycięstwo wymknęło mu się w ostatniej chwili, na skutek nagłego osłabnięcia niedaleko wybrzeży brytyjskich. R. Morand, 33 lata; bierze udział po raz pierwszy.

Grecja. — Jason Zirganos, 41 lat; przepłynął La Manche już dwa razy. W zeszłym roku zajął 7. miejsce.

Holandia. — Jan Van Hemsbergen, 37 lat; bierze udział po raz pierwszy.

Egipt. — El Rehim, 42 lata; zwycięzca zeszłoroczny w rekordowym czasie 10 godzin i 49 minut. Nadto przepłynął La Manche w odwrotnym kierunku. Jassan Hammard, 34 lata; zajął w zeszłym roku 3. miejsce. Również przepłynął La Manche w odwrotnym kierunku. El Arabi, 34 lata; w zeszłym roku nie wziął udziału z powodu choroby.

—:—

Pływacy francuscy wyjechali do Zagrzebia

Paryż. — W dniach 15 i 16 bm. zostanie rozegrany w Zagrzebiu mecz pływacki Francja — Jugosławia. Pływacy francuscy, którzy wyjechali już z Paryża, rozegrają nadto dwa mecze w piłce wodnej oraz wezmą udział w mistrzostwach pływackich Jugosławii w Lublanie, w dniach 18 i 19 bm.

TENIS

Tenisiści francuscy wygrywają „turniej młodych"

Deauville. — Rozgrywki tenisowe o puchar Galéa zostały zakończone. W meczu finałowym Francja wygrała z Niemcami 3—0. Rozgrywki o puchar Galéa, to turniej młodych tenisistów, w którym w tym roku brali udział reprezentanci 8 narodów. W meczach eliminacyjnych zespół francuski w składzie Haillet, Pilet, Molinari i Lemyze wygrał po kolei z Austrią i Niemcami, a następnie w półfinale z Belgią.

—:—

BOKS

Karol Sys wygrał z Olkiem

OSTENDA. — Spotkanie pięściarskie w wadze ciężkiej między mistrzem Francji Olkiem, a Belgiem Sys, zakończyło się zwycięstwem na punkty tego ostatniego.

LEKKOATLETYKA

Francuscy lekkoatleci w Szwecji

Sztokholm. — Dwudziestu wybitnych lekkoatletów francuskichprzybyło do Szwecji, celem wzięcia udziału w kilku zawodach lekkoatletycznych w tym kraju.

Pierwszy występ nastąpił już w piątek ub. tygodnia.

Francuz Godeau wygrał bieg na 200 metrów, a w biegu na 800 metrów zawodnik francuski Clare górował zdecydowanie nad znanym biegaczem szwedzkim Lindgardem.

Zato w skoku wzwyż tak Thiam jak i Benard zostali pobici przez Norwega, Nevrupa. Następnego dnia w Joenkoeping Thiam został również pobity, tym razem przez Szweda, Svensona



(Foto Record)

Na Dworcu Północnym w Paryżu, przed wyjazdem lekkoatletów francuskich do Szwecji, stoją od lewej ku prawej: Eloy, Martin du Gard, Thiam Papa Gallo i Breitman.

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Zlot Okręgu II Związku Sokołów Polskich w Waziers

Przy niepewnej pogodzie, utrzymującej się od kilku dni i grożącej w każdej chwili deszczem, odbył się w ubiegłą niedzielę tradycyjny, 23-ci z rzędu Zlot Okręgu II Związku Sokołów Polskich na stadionie kopalnianym w Waziers.

Na Zlot przybyło 7 gniazd sokolich należących do Okręgu II oraz gniazdo Abscon z Okręgu VI. Publiczność miejscowa jednak nie dopisała tak, jakby się tego należało spodziewać. Zlotem kierował prezes Okręgu drh. Minta oraz zasłużony działacz sokoli i naczelnik Okręgu II drh. Musielak.

Przed południem o godz. 11 odbyła się w kościele na Clochette uroczysta Msza św., celebrowana przez przybyłego z Rzymu księdza Mądrykę, zastępującego chwilowo ks. prob. Rzeźniczka. Udział w Mszy św. wzięły poczty sztandarowe towarzystw miejscowych należących do Komitetu Tow. Miejsc. oraz dwa sztandary sokole z Waziers i Montigny en Ostrevent.

Po Mszy św. specjalna delegacja udała się do pomnika poległych na cmentarzu, gdzie prezes Okręgu drh. Minta złożył wieniec z biało-czerwonych kwiatów.

Po południu o godz. 16. uformował się przed salą p. Napierały pochód, złożony z orkiestry dętej pod kier. p. Wieikowskiego z Libercourt, pocztów sztandarowych, starszyzny sokolej oraz młodzieży, druhen i druhów, który udał się na stadion kopalniany „Gayant", gdzie odbyły się występy i popisy przybyłych gniazd sokolich.

Otwarcia Zlotu dokonał prezes Okręgu drh. Minta powitaniem zaproszonych gości i gniazd sokolich i w krótkim przemówieniu złożył podziękowanie zarządom gniazd, naczelnikom i sokołom, którzy przybyli na Zlot, aby spełnić swój obowiązek sokoli.

Wśród gości byli obecni: prezes Związku drh. Grzona, przedstawiciel „Narodowca", drh. Skorupka, prezesi i naczelnicy gniazd itd.

Przemówienia okolicznościowe do młodzieży sokolej wygłosił prezes Grzona i przedstawiciel „Narodowca", po czym rozpoczęły się występy gniazd z przygotowanym programem.

Zespół druhów Okręgu II popisywał się pod kier. swego naczelnika drh. Musielaka ćwiczeniami wolnymi według orkiestry, po czym popisywały się kolejno poszczególne gniazda.

Gniazdo Waziers: budową piramid i skokami przez konia; gniazdo Ostricourt: piramidami, skokami przez konia i ćwiczeniami na poręczach; gniazdo Dourges: mazurem, ćwiczeniami na poręczach oraz akrobacjami druhen; gniazdo Dechy: ćwiczeniami z laskami itd.

Ćwiczenia te i występy dobrze przygotowane ogólnie się podobały i wykonawcom ich nie szczędzono uznania i oklasków.

Po zakończeniu występów prezes Minta zamknął Zlot, dziękując gniazdom za udział w Zlocie i występy oraz złożył podziękowanie towarzystwom zrzeszonym w Komitecie Tow. Miejsc. za wysłanie swych pocztów sztandarowych na Mszę św.

Tragiczne wakacje

W ciągu ostatnich 3 dni zanotowano kilka nowych wypadków zatonięcia w czasie kąpieli czy też przejażdżki łodzią.

W ARCACHON na plaży Ferret utopił się w czasie kąpieli w piątek wieczorem 38-letni Marcel Couderc. Kąpał się on wraz ze swoim przyjacielem p. Fouquet, 60 lat, kiedy nagle dostali się w wir podwodny. Obaj poczęli tonąć. P. Fouquet został uratowany. Marcela Couderc nie zdołano jednak przywrócić do życia.

W TULONIE utopiła się pewna Paryżanka przebywająca na kolonii wakacyjnej koło Six Fours. Wraz dwiema koleżankami kąpała się w morzu, kiedy nagle przyszła duża fala. Wszystkie 3 dziewczyny poczęły się topić. Mimo natychmiastowej pomocy, jedna z nich utonęła.

W BORDEAUX zatonął w czasie kąpieli p. Henri Costergent, 38 lat. Mimo wzburzonego morza, popłynął on około 400 metrów od brzegu plaży i tam zatonął. Ciała jego nie znaleziono.

W AVIGNEUR SUR Seine, w czasie przejażdżki po Sekwanie, przewróciła się nagle łódź, w której znajdowali 51-letni Maurice Chamu wraz ze swoim synem, 24-letnim André. Obydwaj zatonęli.

Pijak zabił swojego ojca

LYON. — Krwawy dramat rodzinny rozegrał się w nocy z soboty na niedzielę w Croix-Rousse, najstarszej dzielnicy Lyonu. Na 6. piętrze domu przy ulicy Pierre Blanc mieszka 30-letni Jacques Nodet wraz ze swym 64-letnym ojcem i jego kochanką.

Cała ta „trójka" urządzała często libacje, w czasie których dochodziło do kłótni. W nocy z soboty na niedzielę, w czasie takiej sprzeczki, aJeques Nodet uderzył ojca tak silnie, że ten zwalił się bez przytomności na podłogę. Jeden z sąsiadów zaalarmowany krzykami, powiadomił policję. Ojciec Nodet został przewieziony do szpitala, gdzie zmarł w kilka godzin później.

Ojcobójca został aresztowany.

Zakończenie roku w Szkole Gospodarstwa Domowego w Fouquiéres - lez - Béthune

Rodacy! W niedzielę 19 sierpnia br. odbędzie się uroczyste zakończenie roku szkolnego w Szkole Gospodarstwa Domowego w Fouquières lez Béthune.

Tą drogą zaprasza się jak najserdeczniej wszystkich Rodaków, Rodaczki jak również wszystkie organizacje katolickie o łaskawe przybycie w dniu tym na wystawę, gdzie będzie przedstawiona całoroczna praca naszych Wychowanek.

Uroczystość ta rozpocznie się o godz. 9-ej Mszą św. a zakończenie o godz. 17-ej Błogosławieństwem.

W dniu tym odbędzie się również zjazd byłych uczennic, które w tejże Szkole w ubiegłym roku pobierały naukę i wychowanie.

W obszernym parku, w którym bez przerwy rozbrzmiewać będzie muzyka — będą mogli nasi Rodacy spędzić wspólnie kilka wesołych chwil i podziwiać wysiłek przyszłych młodych gospodyń.

Czeka ich tam dużo różnych niespodzianek!!!

Bractwa Kurkowe

Strzelanie o mistrzostwo Związku Bractw Kurkowych

Strzelają w niedzielę, dnia 19 sierpnia następujące bractwa.:

1. Calonne- Roucouart o godz. 10 rano. Kapitan ż Divion, ze Związku I wiceprezes;
2. Noyelles s/ Lens, o godz. 15. Kapitan z Méricourt, ze związku I wicekapitan;
3. Bruay o godz. 15. kapitan z Calonne - Ricouart, ze związku: kapitan związkowy.

Kapitan Związku Krawczyk Woj.

—:—

NOYELLES s. LENS. — Bractwo Kurkowe zawiadamia swych członków, iż strzelanie o mistrzostwo Zw. odbędzie się w czwartek 15. bm. o godz. 15. Strzelanie ćwiczebne odbędzie się tego samego dnia od godz. 13. do 15. O przybycie wszystkich członków prosi Zarząd.

Nabożeństwo i Msza św

Nabożeństwa we Wniebowzięcie w Blenod i Pont à Mousson

PONT A MOUSSON. — Środa 15. sierpnia o g. 8-ej Spowiedź pielgrzymkowa (Sion); o godz. 9-ej Suma za ś.p. Marcina Zuzię.

BLENOD. — Środa, 15 sierpnia o godz. 11-ej Spowiedź pielgrzymkowa (Sion); o gódz. 11-ej Suma za ś.p. Wojciecha Korzucha.

Zapraszam wszystkich Rodaków także z pobliskich okolic, aby mogli łatwo skorzystać ze sposobności do spowiedzi, na powyższe nabożeństwa ku czci Matki Boskiej. Równocześnie będą podane szczegóły dotyczące pielgrzymki na Sion.

Ks. prob. Sołtysiak

—:—

Pielgrzymka Polaków Wsch. Francji do M. B. Siońskiej

METZ. — Przypomina się, że jak w ubiegłych latach, w niedzielę 19 sierpnia odbędzie się Pielgrzymka Polska do Sion. Tegoroczna pielgrzymka daje nam nadto sposobność do uzyskania odpustu jubileuszowego. Warunki uzyskania odpustu: spowiedź i komunia św., czterokrotne odwiedzanie Bazyliki i modlitwy w intencji Ojca św.

Program Pielgrzymki:

O godz. 11-ej suma z kazaniem i komunią św. pielgrzymów; o godz. 14.30 nieszpory i procesja.

Okazja do spowiedzi św. od rana do południa.

Należy się liczyć z przyjazdem na Pielgrzymkę ks. prałata Kazimierza Kwaśnego, Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Niech nikogo z Rodaków - katolików, którym warunki na to pozwolą, nie zabraknie na Sionie!

Ks. E. J. Frania

Związek Kupców i Rzemieślników

MARLES-les-MINES. — Sekcja Czeladnicza przy Okr. V. Związku Kupców i Rzem. Polskich we Francji w Marles-les-Mines zwołuje zebranie 10. VIII. 51. o godz. 15. w lokalu p. Michalczaka (obok kina Variété).

Kandydaci do przyszłych egzaminów winni przynieść ze sobą wypełnione zgłoszenia, świadectwa ukończenia praktyki, certificat de naissence, oraz 2 zdjęcia formatu legitymacji. Należy też uiścić sumę: 5 tys. fr. na Mistrzów: 2.500 fr. na Czeladników. Sekcja urządza bal całonocny dnia 25 8. 51. u p. Lisa, ze znaną Orkiestrą „Tisona'a" — orkiestra kobieca. Obecność wszystkich członków pożądana.

Zalegający ze składkami przez 6 miesięcy zostają skreśleni.

Za zarząd: Jan Słysz, prezes.

Teatr - Śpiew - Muzyka

DECHY. — Uwaga Koła Śpiewacze Okr. I. Zw. Kół Śpiew. Zarząd Koła Śpiewu „Lutnia" w Dechy podaje wszystkim Kołom śpiewaczym Okr. I. iż 30. rocznica Koła nie odbędzie się 26 sierpnia.

Powyższa rocznica odbędzie się 14-go października w tym samym lokalu jak podano w zaproszeniach.

Podajemy do wiadomości wszystkim śpiewakom, iż na razie nie ma odpoczynku. Lekcje odbywają się tak samo jak przed wyjazdem do Lotaryngii, to jest co czwartek o godz. 18-ej dla tenorów, w piątek o godz. 18-ej dla basów. Ogólne lekcje co niedzielę o godz. 11 przed południem.

Wobec tego, iż Chór Górników odebrał kilka zaproszeń, prosimy wszystkich śpiewaków o jak najpilniejsze uczęszczanie na lekcje. Zarząd.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

RONCHAMP. — Tow. św. Barbary jak również Tow. FREP. zaprasza wszystkich polaków z Ronchamp i okolicy do wzięcia udziału w Obchodzie Święta żołnierza, oraz w 28 rocznicy istnienia obóch Tow.

Program dnia: O godz. 11. Msza św. w tutejszym kościele; o godz. 15 akademia, na której odbędzie się wyświetlanie filmu z uroczystości która się odbyła w Belfort dn. 3. VI. br. O godz. 17. zabawa do rana.

Bractwa Różańcowe

LENS 3. LIEVIN. — Zebranie Bractwa Różańca Żywego odbędzie się w czwartek, dnia 16. bm. po południu o godz. 4. u przewodniczącej — Rue Gramme 12.

Polki

NOYELLES s/LENS. — Zarząd Tow. Polek im. KrólowejJadwigi podaje do wiadomości zainteresowanym wycieczką do Aubigny au Bac, dnia 15. sierpnia. br. iż wyjeżdżamy o godz. 7-ej rano. Zbiórka obok kina „Printania".

HAILLICOURT 6-ka. — Towarzystwo Polek im. „Wandy" odbędzie swe zebranie 16 8. o godz. 4 po południu w sali p. Bercala.

Uprasza się o liczny udział. Zarząd.

—:—

Znowu wypadek paraliżu dziecięcego w dep. Haute-oire

LE PUY. — W miejscowości Chambon-sur-Lignon stwierdzono wypadek paraliżu dziecięgo. Jest to już 5 wypadek tej strasznej choroby, twierdzony w tym roku w dep. Haute Loire.

P.S.L.

GAUTHERETS. — Koło P.S.L. odbyło swe półroczne zebranie, dnia 5. sierpnia br. Po przyjęciu sprawozdań przystąpiono do spraw organizacyjnych, m. in. szeroko dyskutowano nad przemówieniem wygłoszonym przed mikrowonem Sekcji Polskiego Radia Francuskiego. przez dr. Wacława Sorokę, sekretarza P.S.L. we Francji na temat: „W jakiej to atmosferze urządzili komuniści święto ludowe 1945 roku". S. C.

MONTCEAU LES MINES. — Okręg V. P.S.L. odbył swe półroczne zebranie dnia 29. lipca br. Po omówieniu spraw lokalnych i dyskusji, nastąpiła zmiana w Zarządzie Okręgu, i na miejsce prezesa Forysia Józefa, został wybrany prezesem Okręgu p. Kulpiński Jan, prezes Zarządu Głównego na Francję, 22, rue Plessia, Montceau les Mine ((S. et Loire).

Przy końcu prezes Kulpiński podał szczegóły wycieczki do Angli, Reflektujący proszeni są o zgłaszanie się do niego na adres podany wyżej.

Zarząd V-go Okręgu.

Podziękowanie

W dniu 1 sierpnia 1951 r., po długiej chorobie górniczej zakończył swe życie mój najukochańszy Mąż i nasz Ojciec

ś.p. Stanisław KALĘBKA

Pogrzeb odbył się z domu żałoby, dnia 4 sierpnia.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę odprowadzając zwłoki Jego na wieczny spoczynek, składa tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ".

W smutku pogrążona Rodzina Kalębskich

Waterschei, w sierpniu 1951 r.

Ciągnienie Loterii b. Kombatantów w Potigny

Posiadacz losu nr. 25.087 wygrał samochód Renault

Potigny. — W ciągnieniu Loterii, zorganizowanej przez Koło Potigny b. Kombatantów Polskich we Francji, główna wygrana, to znaczy 4-konny samochód Renault, padła na numer 25.087. Los ten został sprzedany w okolicy Noeux les Mines. Druga wygrana (sypialnia) padła na nr. 39.703, trzecia (odbiornik radiowy) na nr. 37.619, a czwarta (rower) na nr. 35.679. (Z zastrzeżeniem wszelkich ew. pomyłek).

Jak wiadomo, dochód z tej loterii został przeznaczony na budowę Pomnika Poległych na cmentarzu w Langannerie, gdzie pochowani zostali żołnierze I. Polskiej Dywizji Pancernej, którzy padli na ziemi francuskiej, w walkach w Normandii w czasie drugiej wojny światowej.

—:—

Dwóch górników zasypanych w kopalni 1 zabity

Aix-en-Provence. — W czasie prac przy płóczkarni węgla w kopalni w Gardanne, dwóch górników zostało zasypanych. Mimo natychmiastowej popomocy, jeden z nich, Slumane Slimani zginął na skutek odniesionych ran.

25
1926 — 1951

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH 14. sierpnia 1951 r. składamy naszym kochanym Jubilatom

Leonowi JAROSZOWI

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Klarze z domu Stelmaszewskiej

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.

Rodzice Stelmaszewscy.

Ignacy Stelmaszewski z żoną Martą i dziećmi; Stefan Stelmaszewski z żoną Heleną i synkiem; Jakub Stelmaszewski z żoną Łucją i synkiem.

Do życzeń tych dołącza się cała Rodzina Jarosz w Niemczech.

VENDIN-le-VIEIL, w sierpniu 1951 r.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebny zaraz młody czeladnik RZEŹNICKI lub starszy UCZEŃ, do warsztatu i sprzedaży detalicznej w składzie. — Zgłosz. do: Wojciech MALIŃSKI, 27, Rue Georges Bernard, AUCHEL (P. de C.). (1836)

Poszukuje się DZIEWCZYNY, od lat 14 do 16, do pomocy w pracy domowej i w składzie. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 1839.

3—4 osobowa RODZINA „maitre - valet" potrzebna od zaraz. — Poważne zgłoszenia z referencjami do „Narodowca" pod nr. 1846.

Potrzebna SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej. Całkowite utrzymanie. Dobra płaca. — Zgłoszenia pod adresem: 14, Av. Sénateur Girard, VALENCIENNES (Nord). (1847)

Potrzebna SŁUŻĄCA do pracy na fermie, umiejąca doić krowy. Całkowite utrzymanie. — Zgłosz. do: Mr. Paul DESTOMBES, Cultivateur, 44, Rue Saint Druon à CARJIN (P.-de-C.) (1848)

Potrzebna SŁUŻĄCA do pracy dom. (bez prania). Wiek obojętny. Dobra płaca. — Zgłosz. pod adresem; 83, Rue Jean Bart, — WASQUEHAL (Nord). Tramw. Mongy, przyst. „Pavé de Lille". (1853)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY Tłumaczenia urzędowe Ważne na całą Francję w sprawach: śluby, naturalizacje, metryki, rozwody, pełnomocnictwa, sprowadzanie rodzin. USA, Kanada, Australia, D.P. Ministerstwa, Prefektury, Konsulaty. — Expert — Traducteur — Juré. **M. JAROSZYK, 59, Bld. Poniatowski, Paris 12**

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Zofia z domu NOWAK, urodz. w Przezwodach, poszukuje Stefana BARTOSZA w pewnej sprawie i prosi o podanie adresu do „Narodowca" pod nr. 1849.

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

KAWALER, lat 45, poważny, posiad. interes, pragnie nawiązać znajomość, w celu ożenku, z PANNĄ lub WDOWĄ (może być z 1 dzieckiem), od lat 30 do 40, może być biedna. — Oferty z fotogr., za zwrot której ręczy, do „Narodowca" pod nr. 1851.

POLAK, lat 49, samotny, naturaliz. na stałej pracy (w fabryce), dobrze zarabiający, posiad. mieszk. umebl., z braku znajomości, pragnie poznać starszą PANNĘ lub WDOWĘ bezdzietną, od lat 43 do 45, posiad. trochę oszczędności, w celu matrymonialnym. — Oferty z fotogr., za zwrot której ręczy, do „Narodowca" pod nr. 1852.

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca